



# Głos Ludu

## Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Pałace i zamki  
karwińskich hrabiów**  
| s. 6



**Dyrektorka,  
która pokochała radio**  
| s. 7



**Możemy być dumni  
z tej drużyny**  
| s. 12



# Najlepsi z najlepszych

**WYDARZENIE:** Nauczycielka Anna Brada ma powód do dumy: siedmiu jej uczniów osiągnęło w kończącym się roku szkolnym znaczące sukcesy w matematyce i fizyce. Kiedy w ub. tygodniu Huta Trzyniecka rozdawała nagrody „Talent 2016” za osiągnięcia w przedmiotach ścisłych, PSP im. Stanisława Hadyny w Bystrzycy wymieniana była najczęściej ze wszystkich podstawówek w regionie.

– W tym roku mamy siedmiu laureatów i dziewięć nagród w konkursie „Talent 2016”, ponieważ dwaj chłopcy, Filip Łuński i Michał Wolny, otrzymali nagrody zarówno za sukcesy w wojewódzkiej rundzie olimpiady matematycznej, jak i fizycznej. To absolutny rekord naszej szkoły, aż tylu nagród nie udało nam się osiągnąć nigdy w historii „Talentu”, choć co roku mamy po kilku laureatów – cieszy się Anna Brada.

Jednym z podwójnych laureatów „Talentu 2016” jest Filip Łuński, świeży absolwent klasy 9. W tym roku szkolnym uplasował się na 3. miejscu w rundzie powiatowej olimpiady fizycznej i na 1. w matematycznej. W wojewódzkim konkursie z fizyki zajął 5. miejsce. Po wakacjach wybiera się do Technikum Elektrotechnicznego w Hawierzowie. Bystrzycką podstawówkę mile będzie wspominał, lecz nie boi się nowych wyzwań w czeskiej szkole średniej. – Może na początku będę musiał się trochę przestawić, jeśli chodzi o język, ale myślę, że nie będzie większego problemu – mówi.

Równie imponujące są sukcesy Michała Wolnego, który także opuścił właśnie mury „Hadynówki”. W matematyce zajął 5. miejsce na poziomie powiatu i 4. na poziomie województwa, w fizyce odpowiednio 1. i 7. – Nie mam żadnych problemów z nauką, właściwie wszystko mi jakoś tak samo wchodzi do głowy. Po wakacjach pójdę do Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie – powiedział Wolny naszej redakcji.

Obaj chłopcy, którzy zdobyli podwójne nagrody w „Talent 2016”, otrzymali także wyróżnienia za najlepsze wyniki w województwie morawsko-śląskim w ramach ogólnopolskich testów SCIO klas dziewiątych. Ponadto obydwaj zdali



Fot. DANUTA CHLUP

**Uzdolnieni matematycy i fizycy z Bystrzycy. W górnym rzędzie (od lewej): Daniela Śliż, Beata Kantor, Filip Łuński i Daniel Folwarczny. W dolnym (od lewej): Kateřina Štefánková, Michał Wolny, Adam Kowala.**

najlepiej ze wszystkich kandydatów egzaminów wstępnych do szkół średnich, do których się zgłosili – Filip do technikum, Michał do gimnazjum. Również kolejni laureaci „Talentu 2016”, Daniel Folwarczny, Beata Kantor i Kateřina Štefánková, właśnie zakończyli edukację w bystrzyckiej podstawówce. Tylko dwie osoby, Daniela Śliż i Adam Kowala, pójdą po wakacjach do dziewiątej klasy.

– Po raz pierwszy udało mi się odnieść sukces w olimpiadzie matematycznej. Bardzo lubię matematykę, uważam ją za interesującą – mówi Daniela Śliż, zdobywczyni 5. miejsca w

powiatowej olimpiadzie matematycznej. Dziewczyna planuje, że po skończeniu podstawówki podejmie naukę w Liceum Pedagogicznym w Hawierzowie. Marzy jej się w przyszłości praca nauczycielki. Sukcesy nie przychodzą same, nawet jeżeli uczeń jest zdolny. – Przygotowujemy się starannie do olimpiad przedmiotowych, spotykamy się nawet w soboty. Uczniowie wiedzą, że nie zadowolę się rozdaniem zadań i informacją, że za miesiąc sprawdzę, jak je rozwiązali – przekonuje Anna Brada. Nauczycielka nie wątpi, że „Talent Regionu”, gdzie na laureatów czeka nie tylko satysfakcja, ale też na-

grody finansowe, jest dużą motywacją dla uczniów. – Ważne jest to, jak uczniowie, ale też ich rodzice, nastawiają się do olimpiady, czy rodzice tolerują fakt, że dzieci 2-3 soboty przed olimpiadą spędzają pół dnia w szkole – stwierdza Brada. Pedagog podkreśla, że sukcesy młodzieży z polskich szkół w olimpiadach z przedmiotów ścisłych są tym cenniejsze, że uczniowie kształcący się w tych szkołach mają mniej lekcji matematyki i fizyki niż ich koledzy w czeskich podstawówkach, a na dodatek muszą opanować zarówno polską, jak i czeską terminologię.

DANUTA CHLUP

## ZDARZYŁO SIĘ

### ANDRZEJ DUDA NA SŁOWACJI

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przebywał w tym tygodniu z dwudniową wizytą na Słowacji. W środę Andrzej Duda spotkał się z prezydentem Słowacji Andrejem Kiską, a także z przedstawicielami Rady Narodowej Republiki Słowackiej, w tym m.in. z jej wiceprzewodniczącym Bělą Bugarą. W czwartek doszło z kolei do rozmów z premierem Robertem Fico.

Wizyta w Bratysławie to ostatnia podróż regionalna prezydenta Dudy przed szczytem Sojuszu Północnoatlantyckiego, 8-9 lipca w Warszawie. Głównymi tematami poruszonymi przez polityków były rozpoczynająca się w lipcu słowacka prezydentura w Unii Europejskiej oraz polskie przewodnictwo w Grupie Wyszehradzkiej. Na konferencji prasowej po rozmowie z prezydentem Słowacji Andrzej Duda poinformował, że zgodzili się z Andrejem Kiską, iż w sprawie Brexitu potrzebne są przede wszystkim spokój i refleksja. Podkreślił, że trzeba pamiętać o jednym: „nie ma lepszej części, gorszej części Unii Europejskiej, jest jedna Unia Europejska składająca się cały czas z 28 państw” i te państwa powinny ze sobą dobrze współpracować.

Słowacki prezydent ocenił zaś, że Unia Europejska jest w nienajlepszej kondycji w związku z referendum brytyjskim ws. Brexitu. Podkreślił, że wspólnie z Andrejem Dudą stwierdzili, iż unijne instytucje potrzebują więcej empatii, taktu i zrozumienia dla obecnych wydarzeń.

W drugim dniu oficjalnej wizyty na Słowacji Andrzej Duda razem z Andrejem Kiską złożyli wieniec przed Bramą Wolności w Bratysławie. Wcześniej polski prezydent rozmawiał z premierem Słowacji Robertem Fico.

Andrzej Duda spotkał się także w czwartek z przedstawicielami Polonii oraz wręczył nagrody w konkursie wiedzy o Polsce w związku z obchodami 1050-lecia chrztu Polski zorganizowanymi przez środowiska polonijne. (wik)

## POGODA

sobota

niedziela  
poniedziałek



dzień: 27 do 31°C  
noc: 13 do 9°C  
wiatr: 2-6 m/s

dzień: 18 do 22°C  
noc: 12 do 8°C  
wiatr: 2-6 m/s

## Tak kibicowano Orłom w Gródku



Fot. MAGDALENA CMIEL

Jan Heczko trzymał w czwartek kciuki za Polaków. Niestety, przegraliśmy z Portugalią. Więcej na str. 12.

REKLAMA

Letnie wieczory muzyczne

Restauracja w ogrodzie Vitality  
od 1. 7. w każdy piątek o 18:00

Wstęp wolny!

Zarezerwuj miejsce wcześniej.



+420 731 444 855  
www.vitalityslzsko.cz

GL-027



## KRÓTKO

## NOWY PRZYSTANEK

**OLDRZYCHOWICE (maki)** – Została rozpoczęta budowa przystanku autobusowego koło polskiej szkoły. W związku z pracami budowlanymi dojdzie do tymczasowego ograniczenia ruchu na drodze przed szkołą na odcinku 60 metrów. Kierowcy powinni do końca lipca zachować podwyższoną ostrożność. Przystanek autobusowy „Oldrychowice, polska szkoła” w kierunku na Tyrę zostanie przemieszczony o 25 metrów.

BEZPŁATNE  
BADANIA

**TRZYNIEC (maki)** – Miasto Trzyniec również w tym roku wesprze finansowo walkę z rakiem piersi. Na czerwcowym posiedzeniu Rady Miasta uchwalona została dotacja w wysokości dwustu tysięcy koron, która przeznaczona zostanie na ciąg dalszy projektu prewencyjnych badań mamograficznych w Szpitalu Trzyniec. Z bezpłatnych badań mogą skorzystać kobiety powyżej czterdziestego roku życia.

## MOST ZAMKNIĘTY

**KARWINA (dc)** – Po moście nad Stonawką (w pobliżu pola golfowego), który jest częścią drogi nr I/59, od poniedziałku będzie się jeździło po jednym pasie. Ruch będzie regulowany przez sygnalizatory świetlne. W drugim etapie, od 21 lipca do 25 sierpnia, most będzie całkowicie wyłączony z ruchu. Ponad miesiąc odcinek ten będzie więc całkowicie nieprzejezdny. Powodem utrudnień jest remont.

DREWNIANE  
KOŚCIOŁY

**MOSTY KOŁO JABŁONKOWA (dc)** – Przy okazji wycieczki w Beskidy warto wpaść do Drzewiówki na Fojtstwie. Niedawno została tam zainaugurowana wystawa modeli drewnianych kościołów i kaplic północno-wschodnich Moraw i Śląska Cieszyńskiego. Kolekcja Jana Blizniaka z Frydka-Mistka była już wystawiana w różnych salach muzealnych. Ekspozycja zostanie w Mostach przez całe wakacje.

## Świadectwa rozdane!

*No i zaczęły się wakacje. Uroczysta gala kończąca rok szkolny 2015/2016 w Polskim Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie odbyła się w czwartek przed południem w Ośrodku Kultury „Strzelnica”. Wzięli w niej udział konsul generalny RP w Ostrawie Janusz Bilski oraz wiceburmistrz Czeskiego Cieszyna Stanisław Folwarczny.*

Z krótkim programem artystycznym wystąpiła w „Strzelnicy” kapela „Zorómbek”, działająca pod egidą Polskiego Towarzystwa Artystycznego „Ars Musica” oraz pierwszoklasiści. Dyrektor gimnazjum Andrzej Bizoń zwrócił się natomiast do młodzieży. – Pierwszacy działacie aktywnie, urozmaicając życie gimnazjalne. Pamiętajcie jednak, dlaczego jesteście w tej szkole. Wykorzystajcie jej atuty. Nie zadawajcie się przeciętnymi wynikami. Na pewno stać was na więcej – mówił Bizoń, który zwracając się do drugoklasistów, przypomniał, że przechodzą oni do fazy edukacji szkolnej, w której zalecane jest ukierunkowanie na przyszłe studia. – Nie odrzucajcie jednak na bok przedmiotów, których nie preferujecie lub też wydają się wam niepotrzebne. Nadal też liczę na waszą aktywność w życiu szkoły. Od waszej postawy wiele będzie zależało – przekonywał.

Trzecioklasistom Andrzej Bizoń przypomniał natomiast, że zbliżają się już do „mety”. – Czas bardzo szybko płynie. Tak szybko, że za chwilę spo-

tkamy się przy zielonym stole. Życzę wam mądrego podejścia do spraw szkolnych. Odpocznijcie w czasie wakacji, sięgając jednak po książki i materiały edukacyjne – mówił.

W zakończonym już roku szkolnym do Polskiego Gimnazjum uczęszczało 317 uczniów. Od września w murach szkoły będzie pobierało naukę 326 uczniów. – Odchodzi 78 maturzystów, natomiast dołączy do nas 83 pierwszoklasistów, a 4 uczniowie powrócą z zagranicy – mówił Andrzej Bizoń, przekonując, że w ostatnim roku szkolnym wiele się w „Gimply” działo. – Szkoła żyje, społeczność gimnazjalna jest aktywna. To zasługa was i waszych pedagogów. Przyjmijcie więc moje gorące podziękowania – mówił.

Apelował też, by uczniowie podziękowali nauczycielom za wkład w ich edukację. – W domu podziękujcie rodzicom za tolerancję i przychylność. Ja z kolei kieruję podziękowania do tych wszystkich, którzy w różny sposób wspierają naszą szkołę. Są to osoby prywatne, firmy, organizacje, m.in. Macierz Szkolna, a także instytucje, w

tym konsul Generalny RP w Ostrawie oraz miasto Czeski Cieszyn. Bez nich wszystkich wiele projektów i działań nie byłoby w stanie zrealizować – przekonywał Andrzej Bizoń.

Promocję z wyróżnieniem otrzymało w tym roku 78 uczniów Gimnazjum (z tego 20 osób z samymi ocenami celującymi). Wszyscy uczniowie otrzymali też promocję do następnej klasy. Jak co roku, Rada Pedagogiczna przyznała nagrody specjalne za osiągnięcia i inicjatywę w dziedzinie edukacji kultury i sportu. W tym roku otrzymali je Janina Byrtus z klasy 4A i Dominik Morcinek z klasy 4C. Specjalną nagrodę otrzymał też Wojciech Mendrek, przewodniczący rady uczniowskiej. Wyróżniających się uczniów uhonorowali zaproszeni goście. Wiceburmistrz Czeskiego Cieszyna nagrodził Adama Poloczka z klasy 3A, który wcześniej został wyróżniony m.in. przez Urząd Wojewódzki w Ostrawie za wybitne osiągnięcia naukowe. – Niezmiernie się cieszę, że mogę przekazać tę nagrodę. Reprezentujecie bowiem nie tylko siebie, swoją rodzinę i szkołę, ale także

nasze miasto. A osiągnięcie naprawdę bardzo dobre wyniki. Widzimy to i doceniamy. Niech więc ta nagroda będzie symbolicznym podziękowaniem wszystkim, także dla waszych pedagogów, bo przecież wasze osiągnięcia to także ich zasługa. Jeszcze raz serdecznie dziękuję i życzę słonecznych wakacji – mówił Folwarczny.

Konsul RP Janusz Bilski zdradził z kolei, że trochę zazdrości młodzieży dwóch miesięcy wolnego. – Wiem jednak, że przez cały rok szkolny ciężko na nie zapracowaliście. Mam nadzieję, że latem uda się wam trafić nad Bałtyk czy na Mazury. Przekonacie się, jak pięknie jest nad polskim morzem czy polskimi jeziorami. Latem nabierzcie siły, a we wrześniu powróćcie do gimnazjum, by dalej kształcić się w języku polskim. A dziś liczę, że o godzinie 21 zasiądziecie przed telewizorami i będziecie trzymali kciuki za polskich piłkarzy – stwierdził Bilski, jego słowa zaś młodzież nagrodziła gromkimi brawami.

**WITOLD KOŹDOŃ**  
Fotoreportaż na str. 3.

## Utrudnienia dla kierowców

Kierowcy przejeżdżający w obu kierunkach między Bystrzycą a Nawsiem muszą uzbroić się w cierpliwość. Zgodnie z decyzją urzędu województwa morawsko-śląskiego doszło wczoraj do zamknięcia odcinka drogi I/11 wiodącej na Słowację.

Chodzi o odcinek od skrzyżowania z miejscową drogą „Na Cisařské” po skrzyżowanie z drogą nr II/474 w Gródku. Otwarty zostanie dopiero 15 października 2017 roku. W związku z powyższym, zgodnie z decyzją urzędu województwa morawsko-śląskiego, doszło do przekierowania ruchu drogowego na nowy odcinek drogi wiodącej wzdłuż drogi krajowej I/11. Finalizo-

wane są jednak jeszcze prace budowlane, tak więc droga ta została zwiężona do jednego pasa, a ruch kierowany jest sygnalizacją świetlną. Ograniczenia w ruchu potrwają do 10 lipca. Kolejne ograniczenie dotyczy miejscowej drogi wiodącej od drogi krajowej I/11 w kierunku restauracji „Na Cisařské”.

Droga będzie zamknięta do końca lipca. Do restauracji będzie można dojechać wyłącznie z centrum Bystrzycy, miejscowy przystanek autobusowy nie będzie w tym terminie czynny. W związku z ograniczeniem ruchu i początkiem wakacji na drodze prowadzącej na Słowację powstają ogromne korki. (maki)



Fot. MAGDALENA CMIEL  
Wczoraj został otwarty nowy odcinek wiodący wzdłuż drogi I/11.

## Huta na plusie, z kopalń odchodzą pracownicy

Zeszłoroczne wyniki finansowe Huty Trzynieckiej, które właśnie zostały opublikowane, potwierdziły, że pozycja przedsiębiorstwa na rynku jest stabilna. Przychody Huty ze sprzedaży wyrobów i usług wynosiły w 2015 roku blisko 37 mld koron, zysk netto 2,78 mld. – W czasach, kiedy ogólnoswiatowym problemem jest nadmiar mocy produkcyjnej, udaje się nam wykorzystywać nasze urządzenia technologiczne niemalże w 100 proc. – powiedział prezes Rady Nadzorczej HT, Tomáš Chrenek.

Ponad 66 proc. produkcji przedsiębiorstwa przeznaczonych było w ub. roku na eksport, przede wszystkim do krajów europejskich. Huta Trzyniecka obroniła pozycję największego producenta stali w Republice Czeskiej. Według wiceprezesa Rady Nadzorczej, Jána Modera, pozytywny wpływ na wynik finansowy miało uruchomienie zmodernizowanej linii technologicznej, która wywindowała Hutę do światowej czołówki producentów walcowanego drutu. Szefowie huty mówili ale także o zagrożeniach. Najbardziej

aktualnym jest tania stal z Chin. – Zamierzamy oferować naszym klientom takie wyroby i usługi, których nie da się zastąpić produktami konkurencji – zapewnił dyrektor generalny HT, Jan Czudek. W osiągnięciu tego celu mają pomagać nowe technologie, nieustanne podnoszenie jakości wyrobów i większy stopień ich finalizacji.

Podczas gdy pracownicy HT mogą spać w miarę spokojnie, osoby zatrudnione w spółce węglowej OKD coraz częściej dzwonią z pytaniami do przedsiębiorstwa państwowego DIA-

MO, które rozpoczęło załatwianie państwowej pomocy finansowej dla zwalnianych górników. W pierwszym miesiącu po zasiłek zgłosiły się tylko trzy osoby, po 30. czerwca pracownicy DIAMO spodziewają się napływu większej liczby zwolnionych osób. – Kilkadziesiąt osób zwróciło się już do nas z pytaniami dotyczącymi warunków wypłacania zasiłku. W nadchodzących tygodniach spodziewamy się kilkudziesięciu wnioskodawców. Według naszych informacji, 30 czerwca został rozwiązany stosunek pracy z

200 pracownikami OKD, część z nich jest jeszcze w okresie wypowiedzenia – powiedział Josef Havelka, dyrektor filii DIAMO w Ostrawie-Witkowicach. Wysokość zasiłku wynosi 8 tys. koron miesięcznie dla osób, które pracowały pod ziemią i 7 tys. dla pozostałych zwolnionych pracowników. Okres wypłacania zasiłku jest zależny od liczby przepracowanych lat. Najstarsi pracownicy, którym najtrudniej będzie znaleźć nową pracę, będą otrzymywali pomoc finansową nawet przez 60 miesięcy. (dc)



Rys. BRONISŁAW LIBERDA

## To była życiowa lekcja teatru

Polscy aktorzy z Wędryni, Wilna i Lwowa spotkali się na warsztatach teatralnych w Warszawie zorganizowanych przez Fundację Pomoc Polakom na Wschodzie. W dniach od 19 do 24 czerwca intensywnie pracowali nad tekstami Mrożka pod okiem profesjonalistów.

Ich przystanią stał się Teatr Polski im. Andrzeja Szyfmana, na czele którego stoi Andrzej Seweryn. Czwórka aktorów z Zespołu Teatralnego im. J. Cieńcały działającego przy MK PZKO w Wędryni pracowała z aktorami z Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie. Ich

mentorem był polski aktor teatralny i filmowy, Jerzy Schejbal. Pod okiem doświadczonego aktora pracowali nad jednoaktówką Sławomira Mrożka „Karol” opowiadającej o przedstawicielach trzech różnych pokoleń. – Choć twórczość Mrożka nie jest mi najbliższa, praca nad jego tekstami była dla mnie bardzo przydatna. Warsztaty były prowadzone profesjonalnie, dużo z nich wyniosłam. Dużym atutem był fakt, że poświęciliśmy sporo czasu na analizę samego tekstu, dzięki czemu odegranie konkretnej roli było znacznie ułatwione – przyznała Irena Filipek,

uczestniczka warsztatów reprezentująca węgryński Zespół Teatralny. Jej zdaniem wyjazd do Warszawy był bardzo udany. – Z kolegami ze Lwowa pracowało nam się wspólnie. Na pewno warto było tam wyjechać i zdobyć nowe doświadczenia. Nasi gospodarze byli bardzo gościnni, aktorzy starali się dać z siebie wszystko i przekazać nam jak najwięcej swojej wiedzy – dodała Filipek. Podczas trwającego niespełna tydzień wyjazdu uczestnicy obejrżeli również sztukę „Szekspir Forefer!” oraz spektakl nad Wisłą wystawiony przez Klub Komediowy. (maki)

# »Gimpel« rozdał świadectwa i nagrody



Kapela „Zorómbek” w akcji.



Wyróżniający się uczniowie pojawili się na scenie.



W tym roku wszyscy uczniowie Polskiego Gimnazjum otrzymali promocję do następnej klasy.



Z krótkim programem artystycznym wystąpiła młodzież Gimnazjum.



Jednym z gości zakończenia roku był Janusz Bilski, konsul generalny RP w Ostrawie.

Zdjęcia: WITOLD KOZDOŃ

## PRALNIA Karolina

proponujemy:

- \* pranie pościeli, obrusów, zasłon, odzieży roboczej itp.
- \* ręczne prasowanie koszul
- \* usługa krochmalenia i maglowania do 24 godz.
- \* pakowanie w folię higieniczną

tel: +420 602 110 408  
+420 558 330 898

Trzyniec, ul. Horní 1145 (za byłym sklepem Hortex)  
www.pradelnatrinec.cz  
email: karolina@pradelnatrinec.cz

GL-217

## OGRODZENIA ZS BIKORA

### PRODUCENT OGRODZEŃ

Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665  
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096  
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400  
www.ogrodzeniazs.pl

GL-215

### Wilgoć w domu, mokre piwnice?

Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach?  
Straszą wysokie koszty ogrzewania?

### Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!  
Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usług!  
e-mail: ajesucho@seznam.cz  
tel.: 608 772 213

GL-582

### Zareklamuj się w »GŁOSIE LUDU«

Na Twój telefon czeka **BEATA SCHÖNWALD**  
doradca ds. reklamy  
Tel. 775 700 896

## ENWICODATA

Prosta droga do nowoczesnego IT

### Zostań częścią naszego zespołu.

Poszukujemy nowych współpracowników na następujące stanowiska:  
**technik IT i administrator Linux**

Więcej informacji na [www.enwicodata.cz/kariera](http://www.enwicodata.cz/kariera)

GL-

## CATERING ŻAREŁKO

Adres firmy: Pogwizdów (koło Cieszyna), ul. Cieszyńska 99

Gwarantujemy najwyższą jakość posiłków i profesjonalną obsługę.

[www.cateringcieszyn.pl](http://www.cateringcieszyn.pl)

Łukasz Kocur  
tel. +48 660 357 077  
poczta@cateringcieszyn.pl

Magdalena Chabrajska  
tel. +48 537 357 077  
poczta@cateringcieszyn.pl

- przyjęcia weselne
- przyjęcia okolicznościowe
- obiady rodzinne i korytka
- bankiety dla firm
- fontanna czekoladowa
- imprezy plenerowe
- przyjęcia w domu klienta

GL-121

CZYTAJ NAS CODZIENNIE! [www.glosludu.cz](http://www.glosludu.cz)

# Film dokumentalny o bohaterach z Zaolzia

Na Śląsku Cieszyńskim w końcu, po wielu miesiącach starań, będzie można obejrzeć film dokumentalny „Bohaterowie ze Stein” w reżyserii Piotra Szalszy. Obraz traktuje m.in. o losach wiedeńskiej komórki wywiadu Armii Krajowej „Stragan” o kryptonimie WO-1, w skład której wchodziło wielu Zaolziaków. Produkcja została zrealizowana w zeszłym roku z inicjatywy znanego wiedeńskiego stowarzyszenia polonijnego Wiener-Krakauer Kultur-Gesellschaft. Premierowy pokaz odbędzie się w sobotę 9 lipca w Domu Narodowym w Cieszynie w ramach festiwalu filmowego „Wakacyjne Kadry”.

W 1940 roku Komenda Główna Związku Walki Zbrojnej (od 1942 roku Armii Krajowej) przystąpiła do organizowania w Wiedniu grupy terenowej referatu „Zachód” wywiadu ofensywnego „Stragan”, która to grupa otrzymała kryptonim „WO-1 Południe”. Siatka była tworzona w dużej części w oparciu o zaolziańską kolonię zatrudnioną w stołecznej fabryce pomp i silników Garvenswerke. Władysław Gojniczek z Łyżbic, Ewa Mrózek z Wędryni, Milada Myrdacz z Suchoj Górnej, Maria Magnusek z Trzyńca, Karol Trojanowski z Radwanic pod Ostrawą czy w końcu Jan Mrózek z Wędryni, który – chociaż dotarł do Wiednia jako jeden z ostatnich – w szybkim tempie wybił się na kierownika placówki. To tylko nazwiska niektórych postaci, które stanowiły trzon grupy. Agentów – nie tylko polskiej narodowo-



Wędrynia, lato 1942 r. Odpoczynek od pracy konspiracyjnej. Od lewej: Władysław Gojniczek, Ewa Mrózek, Zofia Kubuško (narzeczona Jana Mrózka), Ewa Sikora (spoza „Straganu”), Jan Mrózek. Zdjęcie z archiwum Zespołu Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych w Cieszynie.

ści zresztą – było znacznie więcej, a wpływy wykraczały daleko poza Austrię. Grupa WO-1 „Stragan” zajmowała się głównie infiltracją przemysłu okupanta, zdobywając informacje nieraz tak niewiarygodne, że alianckim sojusznikom było ciężko w nie uwierzyć. Przekazała m.in. dokładne dane na temat tajnego ośrodka badawczego w Peenemünde na wyspie Uznam, gdzie testowano supernowoczesne rakiety V-1 i V-2 – broń, która mogła przechylić szalę zwycięstwa w wojnie na stronę III Rzeszy. Gdy Mrózek poinformował o tym przełożonych, a przełożeni Anglików, ci odpowiedzieć mieli, żeby nie opowiadał bajek, tylko zabrał się za rzetelną robotę. Z czasem

musieli jednak uderzyć się w pierś, gdy o tej „bajce” zaczęły informować także inne siatki. Działalność grupy naznaczona była znacznie szerszym pasmem sukcesów. Aż do tragicznego końca. Siatka została zdekonspirowana i całkowicie rozbita w kwietniu 1943 roku. Aresztowano wówczas ok. 100 osób należących do „Straganu” i dziesiątki innych podejrzanych o kontakty z grupą. Spośród nich życie straciło kilkudziesięciu agentów. Gdy do Wiednia przybył komendant Okręgu Śląskiego AK Zygmunt Walter-Janke, dla zorientowania się w rozmiarach katastrofy, nie było już z kim nawiązać kontaktu – grupa WO-1 nie istniała. Aktualnym do dziś, choć liczącym już sobie nie-

omal ćwierć wieku kompendium wiedzy na temat działalności placówki, jest łatwo dostępna książka Oswalda Guziura i Mieczysława Starczewskiego „Lido i Stragan. Ślężacy w wywiadzie Armii Krajowej”.

Historia wiedeńskiej komórki „Straganu” ma wszystko, czego trzeba dobremu filmowi rozgrywającemu się w realiach II wojny światowej, i to nawet nie tyle dokumentowi, co wysokobudżetowej produkcji fabularnej. Wartka akcja wypełniona po brzegi niebezpieczeństwami w rodzaju strzelanin, wysadzania w powietrze statków na Dunaju czy wykradania najpilniej strzeżonych tajemnic państwowych. Niewiarygodna ucieczka z więzienia Margarethen, która nie mogła się powieść, a jednak się udała. Żelazne osobowości bohaterów, w tym bardzo silne postacie kobiece. Prawdziwe przyjaźnie wyniesione jeszcze z czasów podwórka. Liczne wątki romantyczne, ale i cyniczne wykorzystanie kobiecych wdzięków do zdobycia tajnych informacji. Dramatyczny dylemat: czy zdradzić współpracowników z grupy czy patrzeć jak gestapo torturuje żonę i córeczkę? Przede wszystkim jednak tragiczne zakończenie. Po uzyskaniu przez Piotra Szalszą informacji, które rzuciły nowe światło na sprawę tragedii w Stein nad Dunajem, gdzie 15 kwietnia 1945 roku zamordowano m.in. 17 agentów ze ścisłego dowództwa grupy, pojawiły się nieśmiało porównania do Katynia. Okazało się bowiem, że zginęli oni

od strzałów w tył głowy po uprzednim skrupowaniu, a nie jak do tej pory sądzono – w masakrze dokonanej przez oddział SS na znacznie większej grupie skazańców.

Po siedemdziesięciu latach wiedeńska grupa wywiadu AK „Stragan” wraca na absolutny top. Poza filmem, w popularnonaukowych wydawnictwach ukazują się artykuły, omawiające koleje najważniejszych postaci działających w konspiracji – już niedługo premiera następnego tomu „Cieszyńskiego szlaku kobiet” Władysława Magiery z obszernymi biogramami dwóch członkin siatki. Z okazji pokazu filmu planowane jest spotkanie z rodzinami agentów. Powstanie również wystawa planszowa, którą przez kilka tygodni będzie można oglądać na Rynku w Cieszynie. Znajdują się nieznane wcześniej materiały na temat dywersantów – ot chociażby niedawno w kronice jednej z cieszyńskich szkół znaleziono ciekawy materiał ikonograficzny na temat Ewy Mrózek i Władysława Gojniczka – absolwentów placówki. Przede wszystkim jednak, przygotowywana jest nowa, przedstawiająca aktualny stan wiedzy książka, napisana w oparciu o obszerny materiał zgromadzony przez Szalszą, której autorem będzie sam twórca dokumentu. To już jednak w dłuższej perspektywie czasowej. Bohaterowie wiedeńskiego „Straganu” zaczynają żyć swoim drugim życiem. W pamięci potomnych. Wreszcie. Tak jak na to zasłużyli.

WOJCIECH ŚWIĘS

moim zdaniem



## OBYWATEL I WŁADZA

DANUTA CHLUP, danuta.chlup@glosludu.cz

Czeska ustawa o gminach przewiduje, że obywatel ma prawo wyrażać swe poglądy na tematy omawiane podczas sesji rady gminy, która jest zresztą zebraniem publicznym. Kiedy i w jaki sposób, to określa regulamin obrad danej miejscowości. Zazwyczaj bywa tak, że mieszkańcy gminy oraz inne osoby, które mają na dany temat coś do powiedzenia, otrzymują głos podczas rozprawy o poszczególnych punktach programu – przed głosowaniem radnych. To logiczne i sensowne rozwiązanie, które pozwala radnym zapoznać się z różnymi punktami widzenia.

Zatrzymajmy się w trzech gminach. W Suchoj Górnej niedawno omawiano na sesji kwestię ewentualnej pomocy finansowej dla parafii, w związku z planowaną budową zalepcza sanitarnego przy kościele. Rada Gminy i parafia miały odmienne poglądy na warunki pomocy, niemniej ksiądz proboszcz mógł bez przeszkód przedstawić swoje stanowisko, zanim radni głosowali o tej sprawie. Co więcej, kiedy tylko ksiądz pojawił się na sesji, wójt Jan Lipner zmienił porządek obrad, by gość nie musiał długo czekać na omówienie interesującego go punktu.

Z zagłębienia przenieśmy się pod góry. Rada Gminy Bystrzyca zdecydowała w ub. tygodniu o

kupnie działki sąsiadującej z kinem, które ma zostać wyremontowane i rozbudowane w ramach dużego transgranicznego projektu. Wójt Roman Wróbel dobrze wiedział, że mieszkaniec, który chce wystąpić w dyskusji, będzie sprzeciwiał się jego wnioskowi i przekonywał radnych, by nie zaakceptowali wniosku wójta. Tak się zresztą później stało. Niemniej obywatel miał możliwość przekonać radnych o swoich racjach, jeszcze zanim odbyło się głosowanie.

I wreszcie jesteśmy w Gnojniku. Omawiany jest zasadniczy materiał, sprawozdanie finansowe polskiej szkoły. Wójt Miroslav Molin kieruje cały szereg zarzutów wobec dyrektora

szkoły. Ten nie dostaje okazji, by przedstawić swoje argumenty. Wójt nie dopuszcza zresztą do słowa nikogo z całkiem licznie zgromadzonej publiczności. Ucisza nawet księgową Urzędu Gminy, która dysponuje wiedzą merytoryczną na omawiany temat. Dyskusja odbywająca się dopiero po skończeniu obrad, kiedy podjęte są już wszystkie uchwały, to tylko słaba namiastka demokracji.

Może warto wybrać się czasem na sesję Rady Gminy w swojej miejscowości. Podczas następnych wyborów może nam to pomóc w decyzji, na kogo będziemy głosowali.

DANUTA CHLUP

freak show



## SZCZĘŚCIE NA DOBRY PROCENT

DAREK JEDZOK, www.blog.jedzok.com

Już myślałem, że przepłynę przez tydzień na optymistycznej fali. Lato przypełzło, śpiewki ptaszekają, Anglia cierpi po Brexicie. Potem jednak dotarła do mnie informacja, że firmy pożyczkowe zakładają fundacje charytatywne. No ja cię proszę.

Od jakiegoś czasu układam sobie skalę ludzkich pijawek, bezkręgowców żerujących na cudzym nieszczęściu. Na skali cynizmu od 1 (wróżbici i energoterapeuci) do 10 (Państwo Islamskie i trenerzy rozwoju osobistego) firmy pożyczkowe plasowały

się tuż pod ISIS. Chyba czas zmienić tę kolejność.

Okazało się, że jedna z firm oferujących tzw. „chwilówki” założyła fundację pod nazwą „Blżej szczęścia” (!), która pod hasłem „nakręć się w chwilówkozbieranie na pomaganie” (!! ) oferuje „wsparcie rodzin ubogich i tych, którzy znajdują się w trudnej sytuacji życiowej” (!!!). Patrzcie, pedofil zbiera pieniądze na leczenie posttraumatyczne dla dzieci.

Oczywiście takie zachowanie jest raczej regułą niż wyjątkiem. Podob-

ne zabiegi stosuje praktycznie każdy prosperujący pasożyt – podobna firma z Czech odkłada 1% z każdej pożyczki na szpitala psychiatryczne i domy dziecka, swoje fundacje mają też kasyna, operatorzy automatów do gier oraz organizatorzy loterii. Zresztą amerykański zwyczaj dokarmiania biednych na Święto Dziękczynienia zapoczątkował Al Capone, który zawsze postarał się też o to, aby na miejscu znalazła się prasa i fotografia.

Podejrzewam, że w tej zagrywce

chodzi zarówno o tworzenie dobrego wizerunku, jak o rozpaczliwą próbę wybielenia smolistych dusz dyrektorów, swoisty mechanizm samozachowawczy, który pomaga im rano spojrzeć w lustro i nie pociąć się przy goleniu.

Bardziej dziwi mnie to, że państwo nadal nie interweniuje. Cały ogromny biznes udzielania pożyczek dodatkowo dokopuje najbardziej części populacji i wpędza tysiące ludzi w spiralę długów, a pomimo tego w telewizji lecą reklamy z gębami zna-

nych aktorów (na nich czeka w piekle osobny kociołek), na ulicach trzepoczą setki plakatów z hasłami „Dajemy chwilówki bez pytań!”, „Dzwoń 24 godziny na dobę!”, a nawet „Weź pożyczkę na spłacenie pożyczek!”.

Przycięcie skrzydełek tym sępom miałyby dalekosiężne, pozytywne skutki, ale nikomu się do tego nie spieszy. Jeżeli nie wierzycie ani w piekielne kociołki, ani w karmę, dołączcie przynajmniej do serdecznych życzeń – oby wszyscy chwilówkowcy nadeptali na Lego bosą stopą.

# Brytyjska fala nienawiści

Zaraz po ogłoszeniu wyników referendum, w którym Brytyjczycy zdecydowali o opuszczeniu Unii Europejskiej, niespodziewanie ruszyła potężna fala agresji wymierzonej w imigrantów. – Niestety duża jej część dotknęła Polaków mieszkających na Wyspach Brytyjskich. Problem nie jest rozdmuchany czy wyolbrzymiony przez media. Wszystko dzieje się naprawdę, a rasistowskie ataki w polską społeczność nie ustają – mówi w rozmowie z „Głosem Ludu” Magdalena Grzymkowska, sekretarz „Tygodnia Polskiego”, który kontynuuje tradycję „Dziennika Polskiego” wydawanego na Wyspach Brytyjskich od lipca 1940 roku.

Skala zjawiska jest tak duża, że w sprawie zabrał głos Witold Sobków, ambasador RP w Londynie. „Jesteśmy zszokowani i głęboko zaniepokojeni ostatnimi incydentami ksenofobicznych nadużyć skierowanymi przeciwko polskiej społeczności i innym migrantom mieszkającym w Wielkiej Brytanii” – stwierdził w specjalnym oświadczeniu.

Ambasador wezwał jednocześnie rodaków, którzy padają ofiarą ksenofobicznych ataków, oraz świadków tych zdarzeń, by informowali o incydentach lokalne władze. Polacy żyjący w Wielkiej Brytanii nie mają jednak pewności, czy sytuacja szybko wróci do normy.

## DOSYĆ POLSKIEGO ROBACTWA

W ostatnich dniach najgłośniejsze zrobiło się po incydencie, jaki wydarzył się w nocy z soboty na niedzielę w Londynie. Wtedy to Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny (POSK) został oszpecony wulgarnym graffiti. Namalowane farbą na fasadzie budynku hasła wzywały Polaków do opuszczenia Wielkiej Brytanii. Londyńska policja potwierdziła, że „doszło do przestępstwa na tle rasowym” i rozpoczęła śledztwo.

– Jesteśmy zszokowani, ponieważ nie spodziewaliśmy się takiej reakcji w Londynie, gdzie Polacy żyją od czasu wojny i gdzie jesteśmy bardzo zintegrowani, lubiani – stwierdziła w rozmowie z „Głosem Ludu” przewodnicząca Zarządu POSK Joanna Młodzińska.

Położony w dzielnicy Hammer-smith w zachodnim Londynie Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny to najważniejsze centrum kulturalne polskiej emigracji. Otwarty w 1974 roku budynek jest siedzibą wię-

skich polityków. W sprawie wypowiedział się nawet premier David Cameron, a policja podjęła zdecydowane działania.

– Atak na POSK to pierwszy taki incydent od początku istnienia ośrodka. Trudno więc nie połączyć tego faktu z wynikami brytyjskiego referendum – mówi Magdalena Grzymkowska i dodaje, że to nie jedynie taki przypadek.

Angielska policja szuka bowiem twórców ulotek rozrzuconych w Huntingdon we wschodniej Anglii tuż po ogłoszeniu decyzji o Brexicie. Natknęło się na nie sporo Polaków, bo i były zaadresowane do nich. „Wróć do domu polskiego szumowiny” – napisano na ulotkach łamaną polszczyzną, a z drugiej strony już po angielsku: „No more Polish Vermin”, czyli „Dosyć polskiego robactwa”.

– Nie ma wątpliwości, jakie były pobudki piszących, którzy dodatkowo zadali sobie sporo trudu, ponieważ załaminowali ulotki. Wszystko po to, by nie można na nich niczego zmienić ani dopisać – stwierdza Grzymkowska.

## MACIE 48 GODZIN, ABY STĄD WYP...

Niestety na podobne zaczepki i komentarze skarży się w ostatnich dniach bardzo wielu Polaków. Również brytyjskie portale społecznościowe zaroily się od informacji o Polakach i innych obcokrajowcach atakowanych przez obywateli Wielkiej Brytanii po ogłoszeniu decyzji o Brexicie. Za internetem odezwały się również brytyjskie media: „Fala rasistowskich ataków i mowy nienawiści pojawiała się po referendum” – donosił chociażby „Independent”.

Z kolei jedna z Polek mówiła na antenie londyńskiego radia LBC, iż



Zdjęcie: ARC

Napis na Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym w Londynie szybko został usunięty. Niesmak jednak pozostał.

bierać do pakowania. To było straszne” – relacjonowała jedna z dziennikarek. – relacjonowała jedna z dziennikarek. – relacjonowała jedna z dziennikarek.

„W Tesco w Gloucester usłyszałem, jak jeden z klientów mówił: „To jest Anglia. Obcokrajowcy mają 48 godzin, aby stąd wyp... I pytał, czy są tu jacyś cudzoziemcy?” – pisał z kolei Max Frasz, Polak żyjący w Wielkiej Brytanii, na co dzień ekspert Komisji Europejskiej.

„Syn mojego przyjaciela wrócił w piątek ze szkoły z nowym przewieskiem: „nielegalny” – twierdził dla odmiany „Polak z Belfastu”.

Jamie Pohotsky, ukraiński scenarzysta, który mieszka w Londynie, relacjonował, co zobaczył w restauracji: Para ze stolika obok mówi do kelnerki z Polski: dlaczego jesteś taka wesoła? Wracasz do domu. I zaczęli się śmiać. To było odrażające – opisywał.

## CZEKOLADKI Z PRZEPROSINAMI

Nic więc dziwnego, że na część Polaków w Anglii padł strach. – Jeśli dowiedzą się, że jesteś imigrantem, nie będziesz bezpieczny – ostrzegła na Facebooku Sylwia z Sheffield. – Mój mąż usłyszał ksenofobiczne komentarze od kolegów z pracy. Ja w ciągu ostatnich 24 godzin usłyszałam, że mam wyjechać, więcej razy niż w ciągu ostatnich 17 lat spędzonych tutaj – opowiadała, komentując jednocześnie, iż „referendum dało mandat rasistom i ksenofobom, którzy teraz o swoich poglądach mówią głośno i z dumą”.

Iлона Korzeniowska, redaktorka naczelna „Polish Express”, polskiego tygodnika w Wielkiej Brytanii, przyznaje, że po ostatnim referendum słowne ataki na Polaków i innych cudzoziemców zdarzają się bardzo często. – Nadal jednak należy je traktować, jak sporadyczne wybryki. Po prostu w ten sposób część brytyjskiego społeczeństwa manifestuje swoją frustrację i złość, a ponieważ Polaków jest najwięcej i generalnie jesteśmy widoczni, swą agresję wyładowują na nas. Z drugiej jednak strony, trzeba powiedzieć, że w ostatnich dniach otrzymujemy naprawdę ogromną ilość różnorodnego wsparcia. Zwykli Brytyjczycy ślą nam miłe maile i kartki z prze-

prosinami i wyrazami solidarności, dostajemy kwiaty, czekoladki i ciasteczka – mówi Korzeniowska, a opinię tę potwierdza Joanna Młodzińska z Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego. Podkreśla też, iż już w pierwszych godzinach po ataku ośrodek otrzymał wiele wyrazów wsparcia i sympatii. – Jesteśmy zbudowani reakcją ludzi – posłów, gminy, sąsiadów – którzy przyszedli po to, aby powiedzieć, że jest im przykro i nie zgadzają się z takimi wypowiedziami – stwierdza.

## ZDECYDOWAŁY TABLOIDY

Mimo to Polacy mieszkający na Wyspach Brytyjskich nie kryją zaskoczenia i to nie tylko ostatnią falą nienawiści, ale przede wszystkim wynikiem referendum. – Dziś wiadomo już jednak, że większość głosujących za opuszczeniem Unii Europejskiej po prostu nie wiedziała, o co tak naprawdę chodzi. Wszystko dlatego, że przeciętni Anglicy czerpią wiedzę głównie z tabloidów. Siła tych tytułów na Wyspach Brytyjskich jest nieporównywalna z tą, jaką mają polski „Fakt” czy „Super Express”. Tabloidy agitowały zaś za wyjściem z Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej, przekonując, że całemu złu winni są imigranci. Nie mówiły natomiast nic o konsekwencjach wyjścia Wielkiej Brytanii z Unii. Dziś zaś wszyscy, łącznie z szefami tych tytułów, są zaskoczeni, że kula śnieżna, jaką uruchomili, przybrała tak wielkie rozmiary. Wcześniej bowiem nikt na Wyspach nie spodziewał się takiego wyniku głosowania – tłumaczy Korzeniowska.

– Medialna kampania w sprawie brexitu była po prostu obrzydliwa. Bazowała na najniższych instynktach, teraz zaś emocje zwyczajnie eksplodowały. Swoje dorzucili też politycy, którzy opowiadali się za wystąpieniem Wielkiej Brytanii z Unii. Wprawdzie żaden z nich nie mówił, że imigranci będą musieli opuścić Wyspy, ale taką sugestią można było wyczytać między wierszami. Ich zdaniem imigranci byli bowiem winni dosłownie wszystkiemu, nie tylko problemom na rynku pracy, ale na przykład niewydolnej służbie zdrowia – mówi z kolei Grzymkowska.

Obie polonijne dziennikarki nie mają jednak wątpliwości, że póki co, formalna sytuacja Polaków mieszkających na Wyspach Brytyjskich raczej szybko się nie zmieni. – Oczywiście zauważyliśmy w sieci wzrost liczby pytań o to, jak zdobyć brytyjski paszport. Istnieje też grupa Polaków w niewielkim stopniu zintegrowana z brytyjskim społeczeństwem. To przede wszystkim ludzie, którzy są tutaj od niedawna, nie znają języka i mają problemy ze zdobyciem pracy. I oni faktycznie mogą się czuć zagrożeni. Ale wynik referendum raczej nie przełoży się na sytuację zdecydowanej większości angielskiej Polonii – stwierdza Korzeniowska.

– W najbliższym czasie żaden urzędnik czy policjant z pewnością nie zapuka do drzwi i nie każe się Polakom wyprowadzać. Sprawa nie dotyczy zresztą tylko nas, ale także Czechów, Niemców czy Francuzów. Sam Londyn to prawdziwy tygiel kulturowy i nie wyobrażam sobie, by nagle wszyscy obcokrajowcy musieli z niego wyjechać. Mimo wszystko na obecną sytuację patrzę więc z optymizmem i myślę, że ludzie, którzy żyją na Wyspach Brytyjskich co najmniej od kilku lat, sumiennie pracują i płacą podatki, nie będą mieli problemów – mówi Grzymkowska.

WITOLD KOŹDOŃ



Ulotki tej treści pojawiły się w Huntingdon we wschodniej Anglii.

szości polskich organizacji, w tym Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii i Instytutu Józefa Piłsudskiego. W latach komunizmu był kluczowym miejscem spotkań polskiej emigracji powojennej, dla której do dziś pozostaje jednym z najważniejszych miejsc na mapie Londynu. Mieszczą się tam teatr, biblioteka, klub jazzowy, a także kluby i restauracje. Obecnie zorganizowano tam również strefę kibica Euro 2016.

Nic więc dziwnego, że sprawa błyskawicznie nabrała medialnego rozgłosu. Potępienie ataku na polski ośrodek wyjątkowo połączyło też podzielonych po referendum brytyj-

uszyła, że „powinna się cieszyć tym, że tu pracuje dopóki może, ale na szczęście, już niedługo”.

– Byłem świadkiem, jak czterech mężczyzn krzychało do pracowników polskiego sklepu: „Wypierd...!” – opisywał z kolei dziennikarz BuzzFeed Alan White.

Na Facebooku i Twitterze angielscy dziennikarze naliczyli grubo ponad setkę wpisów opisujących ataki na obcokrajowców, do jakich w ostatnich dniach doszło w Wielkiej Brytanii.

„Widziałam, jak starsza kobieta w autobusie linii 134 kazała młodej Polce z dzieckiem wynosić się i za-

CZYTAJ NAS  
CODZIENNIE!

[www.glosludu.cz](http://www.glosludu.cz)

Serwis o Polakach  
na Zaolziu

Zareklamuj się w

»GŁOSIE LUDU«

Na Twój telefon czeka

BEATA  
SCHÖNWALD  
doradca ds. reklamy

Tel. 775 700 896

# Pałace i zamki karwińskich hrabiów

W salach wystawowych Zamku Frysztat można do 17 lipca zwiedzać wystawę zatytułowaną „Zamki i pałace rodu hrabiów Larischów-Mönnichów”. Ekspozycja, która została zainstalowana w trzech pomieszczeniach, mówi o przeszłości i obecnym wykorzystaniu 36 rezydencji, które należały do przedstawicieli głównej linii rodu Larischów-Mönnichów oraz potomków ostatniego właściciela frysztackiego zamku, hrabiego Jana.

– Na 32 panelach przedstawione zostały w porządku chronologicznym zamki i pałace oraz obiekty administracji gospodarczej Larischów-Mönnichów na terenie Republiki Czeskiej, Polski i Austrii. Najstarszym z nich jest zamek karwiński, pierwotny zamek dzisiejszej dzielnicy Karwiny-Kopalnie, wybudowany w połowie XVIII wieku – informuje współautor wystawy, Radim Kravčík, dodając, że Larischowie wywodzili się ze Śląska, a pierwsza udokumentowana wzmianka o ich istnieniu pochodzi z XIII wieku. – Do Karwiny przyszedł jednak dopiero w połowie wieku XVI. Kupili tutejsze dobra i odtąd możemy mówić o systematycznym rozkwicie ich rodu, który pod koniec XVIII wieku nabral jęszcze szybszego tempa w związku z odkryciem na tym terenie złóż węgla kamiennego – precyzuje.

## AUSTRIACKIE WĄTKI

Większość pałaców i zamków rodu karwińskich hrabiów leży na Śląsku, głównie Cieszyńskim. Jak jednak możemy dowiedzieć się z wystawy, Larischowie-Mönnichowie kupowali i budowali swoje rezydencje również w bardziej odległych miastach, nawet kilkaset kilometrów stąd – na Morawach Południowych, w Czechach Zachodnich czy w stolicy Monarchii Austriackiej.

– Dziś mało kto wie, że w samym centrum Wiednia stoi były pałac Larischów-Mönnichów. Dał go wybudować hrabia Jan Larisch-Mönnich, który uznawany jest za najwybitniejszego przedstawiciela rodu. W latach 60. XIX wieku sprawował funkcję ministra finansów Monarchii Austriackiej, toteż posiadanie rezydencji w Wiedniu było rzeczą jak



Zamek Frysztat stoi dla turystów otworem.

jedynym austriackim wątkiem w dziejach rezydencji będących w posiadaniu rodu karwińskich hrabiów. Larischowie-Mönnichowie na początku XX wieku kupili również pałacyk łowiecki w Palfau w Styrii, do którego później w 1945 roku po wywłaszczeniu na mocy Dekretów Beneša przenieśli się na stałe. – W Palfau w 1962 roku zmarł ostatni właściciel karwińskich dóbr, hrabia Jan Larisch-Mönnich. Darmo dziś

Jest nim utrzymany w pierwotnym stylu romańsko-gotyckim zamek Rastenberg w Dolnej Austrii. Ten malowniczy obiekt stojący niedaleko granicy z RC związany jest z najmłodszą córką hrabiego Jana, Mary, która wyszła za mąż za Filipa Thurn-Taxis-Valsassina. W ten sposób trafiła do Rastenbergu, gdzie zmarła trzy lata temu. Autorom wystawy o pałacach i zamkach rodu Larischów-Mönnichów nie udało się już jej zastać.

## PODWÓJNE HISTORYCZNE DNO

Tak naprawdę każdy zamek to osobna historia, to oryginalne losy kolejnych potomków związanego z Karwiną szlacheckiego rodu. To sprawdza się również w przypadku zamku w Nowym Swietlowie położonego jakieś 30 kilometrów od Uherskiego Hradiszczca, który hrabia Henryk Larisch-Mönnich zyskał poprzez ożenek z Henryką Haubicową, czy też w przypadku zamku w Jewiszowicach niedaleko Znojma. – Zamek w Jewiszowicach związany jest z drugim najstarszym synem ostatniego właściciela frysztackiego zamku, Eduardem. Ponieważ ożenił się z córką właściciela Huty Witkowskiej, która nie była szlachcianką, został pozbawiony prawa dziedzicznego, które inaczej przysługiwałoby mu z uwagi na to, że jego starszy brat zmarł w młodości. Eduard nie mógł więc odziedziczyć majątku rodzowego, otrzymał jednak sporą kompensatę finansową, za którą kupił w 1937 roku zamek na Morawach Południowych. Jednak nie cieszył się nim zbyt długo. Ponieważ przyznał się do niemieckiej narodowości, po wojnie zamek mu skonfiskowano. Dziś służy jako dom emerytów – opowiada Kravčík.

W przypadku innego, też leżącego poza granicami Śląska zamku, możemy mówić o podwójnej historii. Jedną wiąże się z rodem Larischów-

Mönnichów, drugą – bardziej tragiczną – z okrucieństwami drugiej wojny światowej. Chodzi o zamek w Pardubicach, który w czasie okupacji wykorzystywał do swoich celów policja niemiecka. – Niemcy wzięli tutaj osoby podejrzaną ze współpracy z ruchem oporu, a wśród nich mieszkańców Leżaków, których później tutaj również rozstrzelali. W parku przed zamkiem Niemcy urządzili bowiem strzelnicę, która miała służyć do ćwiczeń. W rzeczywistości jednak w okresie Heydrichiady zginęło tutaj 194 ludzi – zaznacza współautor wystawy, dodając, że w czasach rządów komunistycznych wieżyczkę na dachu budynku wykorzystywały służby bezpieczeństwa do obserwacji okolicy. Sam zamek zaś służył jako budynek administracyjny zakładu „Tesla” Pardubice. Obecnie obiekt znajduje się w rękach Czeskiej Gminy Legionistów i Stowarzyszenia na Rzecz Ratowania Zamku Pardubickiego. Podmioty te próbują tu stworzyć ekspozycję, które przypominałyby dawną świetność zamku oraz działalność ruchu oporu w czasie II wojny światowej.

Jeśli natomiast pojechać jeszcze bardziej na zachód, w okolice Karlowych Warów, dotrzemy do najbardziej odległej rezydencji karwińskich hrabiów, zamku Walecz, który może się pochwalić piękną architekturą barokową. Zakupiony został przez Larischów-Mönnichów w 1937 roku. Dlaczego akurat na drugim krańcu ówczesnego państwa czechosłowackiego, tego jednak historykom nie udało się stwierdzić.

## KLEJNOTY NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI

Chociaż rezydencje Larischów-Mönnichów rozsiane kilkaset kilometrów od Karwiny dodają wystawie w zamku frysztackim specjalnego smaczku, gros zamków i pałaców należących do poszczególnych przedstawicieli tego rodu znajdowało się

na Śląsku Cieszyńskim i Opawskim. – Większość przetrwała do dnia dzisiejszego, chociaż z wyjątkiem Zamku Frysztat i Raduń koło Opawy, nie są dostępne dla turystów. Zostały przekształcone w domy opieki społecznej, w hotele i restauracje, a w przypadku pałaców w Opawie i Cieszynie w siedziby muzeów – wyjaśnia Kravčík, który jest przekonany, że niezależnie od tego warto obejrzeć je przynajmniej z zewnątrz. – W Polsce, zaledwie kilkanaście kilometrów od Karwiny znajduje się zamek w Zebrzydowicach otoczony uroczym parkiem, w Kończycach Wielkich mamy z kolei do czynienia ze wspólną architekturą neorenesansową, warto zatrzymać się też w Jaworzu lub Grodźcu Śląskim, który należy do najstarszych zamków na Śląsku – wymienia zasługujące na uwagę turystów dawne rezydencje Larischów-Mönnichów, które leżą obecnie na terenie Polski. Swoją własną rodzową historią mogą pochwalić się również zamki Larischów-Mönnichów leżące poza granicami dawnego Księstwa Cieszyńskiego. – Kiedy w 1791 roku Jan Józef Larisch ożenił się z Anną Marią Teklą Mönnich, doszło do połączenia obydwu znamienych rodów, a zamki Mönnichów w Raduniu, Brawanticach, Studence, Polance nad Odrą i Jistebniku przeszły na blisko 40 lat w posiadanie małżonków. Później jednak po wyjściu za mąż ich córki zamki stały się majątkiem rodu Blücherów – dodaje nasz przewodnik.

Spośród 26 przedstawionych na wystawie zamków i pałaców Larischów-Mönnichów sześć nie przetrwało do dnia dzisiejszego. Smutne jest to, że aż trzy z nich leżały w granicach obecnej Karwiny – zamki Karwina, Solca i Raj. Nie znajdziemy już dzisiaj ponadto zamków w Szonowie, Jistebniku i wspomnianym już wcześniej austriackim Palfau.

BEATA SCHÖNWALD



Radim Kravčík pokazuje zamek Jaworze leżący obecnie na terenie Polski.

najbardziej naturalną, ba, wręcz konieczną. Tym bardziej że było go na to stać. Produkcja rolnicza i kopalnia, które w tym czasie coraz lepiej prosperowały, przynosiły wymierne zyski, które mógł śmiało zainwestować w budowę pałacu – wyjaśnia Kravčík. Hrabia-minister zrobił to z całą okazałością. Na budowę wybrał miejsce przy słynnej Ringstrasse, a projekt zamówił u architekta Opery Wiedeńskiej. Wiedeńska rezydencja Larischów-Mönnichów zdobi centrum metropolii nad Dunajem do dnia dzisiejszego. Łatwo ją znaleźć. Wystarczy skierować swoje kroki do Ambasady Iraku, która obecnie mieści się w tym budynku.

Pałac wiedeński nie jest jednak

jednak szukać miejsca, w którym spędził ostatnie lata swojego życia. W latach 80. ub. wieku obiekt ten zburzono z powodu budowy drogi, a potomkowie hrabiego wybudowali niedaleko nowy dom. Przez jakiś czas mieli tartak, teraz jednak prowadzą bardziej nowoczesny biznes – wypożyczalnię sprzętu do uprawiania sportów adrenalinowych – zdradza nasz przewodnik po wystawie, który w ciągu ostatnich dwóch lat razem z fotografem Rudolfem Hrubym i autorką większości tekstów, Veroniką Matroszową z archiwum w Opawie, odwiedził wszystkie przedstawione na panelach rezydencje.

Kiedy mowa o Austrii, nie sposób pominąć jeszcze jednego miejsca.

# Dyrektorka, która pokochała radio

Kiedy w 2005 roku Elżbieta Wania obejmowała posadę dyrektora polskiej podstawówki w Wędrynie, szkołę przejmowała w rusztowaniach. Stuletni budynek szkolny przechodził wówczas kapitalny remont – wymieniano okna, instalację grzewczą i robiono nową elewację. W sierpniu, już jako emerytka, przekaze szkołę swojemu następcy również w czasie trwania remontu. – Wygląda na to, że to już taka nasza tradycja – śmieje się dyrektorka, którą poprosiłam we wtorek o ostatni w tej roli wywiad.

## Świadectwa zostały rozdane, dzieci i nauczyciele poszli do domu, czy nie czuje pani pustki?

Chociaż dzieci już poszły do domu, to ja jeszcze zostaję w pracy, a nauczyciele tak samo. Rok szkolny zakończyliśmy wcześniej i teraz mamy jeszcze dwa dni na to, żeby przygotować szkołę do remontu. Ja ponadto muszę jeszcze przeprowadzić archiwację różnych materiałów i dokumentów i wszystko uporządkować tak, żeby od września mógł przejąć szkołę nowy dyrektor.

## Przyznaję, że kiedy zadawałam to pytanie, bardziej miałam na myśli pustkę w sercu...

Dziś co prawda ostatni raz widziałam się z młodzieżą, ale ten moment pożegnania już wcześniej miał miejsce, podczas uroczystości festynowej, kiedy nauczyciele, dzieci i rodzice przyszykowali dla mnie wzruszającą niespodziankę. Uczniowie zegnali się ze mną ponad setką kwiatów, wierszami, niektórymi nawet własnego autorstwa, a także piosenką, bo uczyłam również wychowania muzycznego. Po takich wzruszających chwilach pożegnania z dziećmi, ich rodzicami i dziadkami człowieka nachodzą najróżniejsze uczucia. Z jednej strony smutne, a z drugiej radosne, kiedy człowiek ma tę świadomość, że coś się udało, że coś tu po nim pozostanie. Nie mając jednak tak wspaniałego zaplecza, jakie tworzyli nauczyciele, rodzice, a także nasza gmina wędrzyńska, sama niczego bym nie zdziałała.

## Ile lat spędziła pani w tej szkole?

W szkole w Wędrynie zaczęłam uczyć od 1992 roku, a w funkcji dyrektora byłam od 2005 roku.

## Wcześniej w pani życiu zawodowym był jeszcze wątek dziennikarski.

Kiedy kończyłam studia pedagogiczne w Ostrawie na kierunkach polonistyki i wychowania muzycznego, Redakcja Polska Radia Ostrawskiego szukała akurat kogoś do pomocy. Z propozycją pracy zwrócili się do studentów polonistyki. Postanowiłam więc spróbować szczęścia, no i spodobałam im się. Stwierdzili, że głosowo odpowiadam im wymaganiom, mnie zaś bardzo zaciękała ta praca, zwłaszcza że w tym czasie nie było dla mnie miejsca w polskiej szkole. W radiu zostałam przez prawie 15 lat. Nigdy jednak nie straciłam kontaktu ze szkołą, ponieważ dużo polskich audycji radiowych dotyczyło szkolnictwa, a szkolnictwo to była moja działka. Miałam okazję odwiedzić wszystkie polskie placówki szkolne, dzięki czemu zyskałam świetne rozeznanie, gdzie która szkoła się znajduje, co w danej szkole się dzieje, jak się w niej pracuje. Dziś mogłabym wskazać drogę do każdej szkoły, nawet do tych, których już nie ma.

## Jak pani później, już w pracy na-



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Elżbieta Wania w sierpniu, już jako emerytka, przekaze szkołę swojemu następcy.

## uczyciela, zużytkowała dziennikarskie doświadczenie?

Miałam kontakt z nauczycielami, bywałam na imprezach, widziałam, co wszystko można zrobić w szkole. Szczególnie zwracałam uwagę na te inicjatywy, które dotyczyły języka polskiego i wychowania muzycznego. Z języka polskiego to były głównie różne konkursy czytelnicze, recytatorskie, ortograficzne. Przyjeżdżałam na nie jako dziennikarz, a przy okazji, przeprowadzając wywiady z młodzieżą, dowiadywałam się, co młodzież lubi i czym się interesuje. Później korzystałam z tego w pracy w szkole. Na lekcjach języka polskiego sporo uwagi poświęcałam mediom, bawiliśmy się w radio, dzieci robiły wywiady, uczyły się pracy z mikrofonem i bardzo im się to podobało.

## Czemu porzuciła pani zawód dziennikarza?

Może nawet nie tyle porzuciłam, co życie tak się potoczyło, że byłam bardziej potrzebna w domu. A praca dziennikarza, jak wiadomo, wymaga wiele czasu. Trzeba było pracować nie tylko w ciągu tygodnia, ale również w soboty i niedziele, bo większość imprez odbywała się właśnie w weekendy. Ponadto w tych czasach nie dało się nagrywać przez telefon, aby mieć materiał, trzeba było wziąć bardzo ciężki sprzęt i wyruszyć w podróż. Potem wracać do redakcji w Ostrawie i tam dopiero opracowywać nagrania. Dziś można te rzeczy robić w domu, wtedy jednak mogliśmy o tym tylko marzyć. Potrzeba, żeby być z dziećmi i więcej czasu spędzać z rodziną, spowodowała więc, że postanowiłam zmienić pracę. Jediną opcją, która wchodziła w grę, była oczywiście praca nauczyciela.

## Gdzie pani trafiła na początek?

Od razu do Wędrynie. Wędrzyna była tym miejscem, gdzie często przyjeżdżałam jako dziennikarz. Kilka audycji robiłam tam z ówczesnym dyrektorem Zbigniewem Zuczkiem, który był wspaniałym człowiekiem. Raz nawet pojechaliśmy wspólnie odwiedzić obozy, które odbywały się w czasie wakacji. Kto znał dyrektora Zuczka, wie, że zawsze jeździł na motorze. Zabrał mnie więc na motor, ja wzięłam swój ciężki sprzęt i pojechaliśmy. Wtedy zwierzyłam mu się, że chciałabym wrócić do szkoły. O dziwo okazało się, że owszem, jest taka możliwość, bo jedna nauczycielka akurat przechodzi na emeryturę. Skorzystałam więc z nadarżającej się okazji i nigdy tego nie żałowałam.

## Czy potem, stojąc już za katedrą, nie tęskniła pani do zawodu dziennikarza?

Może trochę tęskniłam, ale ponieważ robiłam to, co bardzo lubiłam, nie było to dla mnie żadnym problemem. Zawsze jednak, zwłaszcza jadąc samochodem, lubiłam włączyć radio i słuchać swoich kolegów, jak pracują. Podziwiałam, teraz już jako słuchacz, jak dużo informacji można zmieścić w paru minutach i gdzie wszędzie w związku z tym trzeba było pojechać lub przynajmniej zadzwonić. Dlatego żał mi było, kiedy audycję z godziny trzynastej przesunięto na późniejszą porę, kiedy ludzie włączają telewizory. W czasach, gdy ja jeszcze pracowałam w radiu, słuchano go niemal wszędzie. Zdarzało się, że ludzie zatrzymywali mnie, żeby mi powiedzieć, że w sklepie lub u fryzjera słyszeli mnie na antenie. Radio zawsze kochałam i kocham go nadal, nigdy więc nie odmówiłam koleżankom,

kiedy potrzebowały wypowiedzi dyrektora szkoły do swoich audycji.

## Wróćmy zatem do szkoły. Jakich przedmiotów pani uczyła?

Najpierw dostałam klasę piątą, bo tam akurat zwolnił się etat. Uczyłam więc wszystkiego, a potem razem z moimi piątoklasistami przesłam na wyższy stopień. Tam miałam to szczęście, że większość uczyłam swoich przedmiotów, czyli języka polskiego i wychowania muzycznego. Ale uczyłam też np. historii, która ma to do siebie, że bardzo dobrze się łączy z językiem polskim.

## Czy teraz uczy się języka polskiego inaczej niż dwadzieścia lat temu i czy podziela pani zdanie, że powoli również w polskich szkołach trzeba będzie zacząć uczyć języka polskiego jako języka obcego?

Nigdy nie chciałam dopuścić do siebie myśli, żeby w ten sposób uczyć języka polskiego. Kiedy na początku swojej kariery zawodowej słyszałam, że w niektórych szkołach uczniowie podczas pisania prac stylistycznych korzystają ze słownika czesko-polskiego, żeby sprawdzić polski odpowiednik danego wyrazu, wydawało mi się to nie do przyjęcia. Dziś patrzę na to nieco inaczej. Potrafię zrozumieć, że młodzież, która większość czasu spędza w gronie czeskich kolegów, ma ten problem. Niezależnie od tego zawsze uczyłam języka polskiego jako języka ojczystego. Z doświadczenia wiem, że jeżeli z dziećmi mówi się po polsku, to one również odpowiadają po polsku. Doszło nawet do tego, że kiedy przerabialiśmy literaturę gwarową i specjalnie prowadziłam lekcję w gwarze, to dzieci się dzi-

wiły: „To pani też mówi gwarą?”. Wracając zaś do pierwszej części pytania, to rzeczywiście dawniej na lekcje języka polskiego taszczyłam ze sobą obrazy i wiele innych pomocy naukowych. W tym roku szkolnym uczyłam już jednak dziewięcioklasistów w nowej pracowni językowej. Nie musiałam już nosić tego wszystkiego, wystarczyło włączyć tablicę interaktywną i urozmaicić lekcję np. ciekawym wykładem prof. Miodka. Myślę, że młodzież XXI wieku potrzebuje nowoczesnych metod nauczania i my powinniśmy jej to zapewnić.

## Jako nauczycielka wychowania muzycznego miała pani szczęście do talentów muzycznych. To przecież w tej szkole uczyła się Ewa Farna?

To była nasza wspólna wspaniała przygoda, do której przy różnych okazjach często wracam wspomnieniami. Z dziećmi śpiewaliśmy pieśni ludowe i rozrywkowe, przygotowywałam je do konkursów i muzycznych występów w przedstawieniach szkolnych. Przez wiele lat prowadziłam też w szkole zespół „Uśmiech”, który na jednym z Festiwali Piosenki Dziecięcej w Hawierzowie zdobył 1. miejsce w kategorii zespołów. Do „Uśmiechu” – jako jedna z najmłodszych wokalistek – należała również Ewa Farna. Z Ewą i Basią Łakotą spotykałyśmy się często po lekcjach na próbach, wyjeżdżałyśmy na występy. Dlatego z wielką satysfakcją śledziłam poczynania Ewy, kiedy jeszcze jako uczennica wędrzyńskiej podstawówki zdobywała swoje pierwsze nagrody i wyjeżdżała na koncerty.

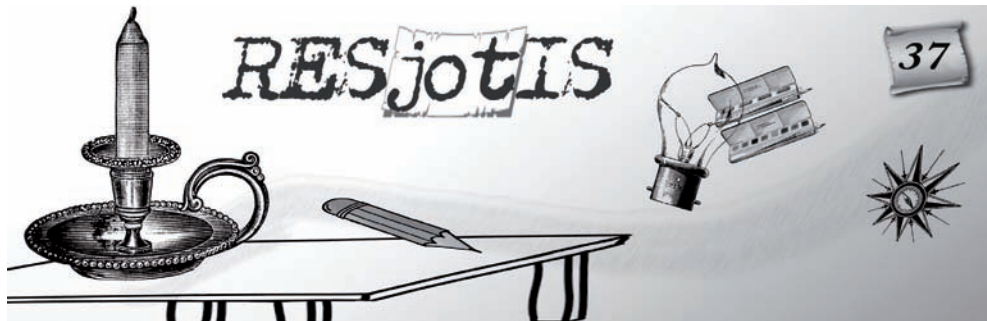
## Pani w ostatnich kilkunastu latach występowała w podwójnej roli – nauczyciela i dyrektora. W której czuła się pani lepiej?

Myślę, że tych dwóch ról nie można od siebie oddzielać. Chociaż dyrektor ma inne zadania, to jednak zawsze pozostaje nauczycielem. Przyznaję, że zawsze cieszyłam się na lekcje i nie lubiłam, kiedy w drodze do klasy ktoś zatrzymywał mnie, by jeszcze coś ze mną załatwić.

## W jakiej kondycji przekazuje pani szkołę swojemu następcy?

Przede wszystkim przekazuję szkołę, która ma swego patrona, w tym roku szkolnym zmieniłmiśmy nazwę na Polska Szkoła Podstawowa im. Wisławy Szymborskiej. Przekazuję szkołę ze 112 uczniami, wyposażoną w najnowsze pomoce naukowe, z pięknym ogrodem i zieloną klasą, szkołę, w której panuje prawdziwie rodzinna atmosfera. Szkołę, na terenie której organizowane są projekty, warsztaty, przedstawienia teatralne, działania, które uczą dzieci samodzielności i pozwalają na rozwój w różnych kierunkach. Myślę więc, że mój następcą będzie się tutaj czuł dobrze i będzie miał na czym budować.

Rozmawiała:  
BEATA SCHÖNWALD



## Kolonia

Przed laty, które można byłoby już wiązać w pęczki dziesiątkami, starsza wychowawczyni na koloniach, pamiętająca dwudziestolecie międzywojenne nie tyle z perspektywy kołyski, co z randek, uczyła nas piosenki, której właściwie potem już nigdy publicznie nie słyszałem:

*Jestem sobie na wpół dziki*

*Ludożerca sam.*

*Więc pojedę do Afryki,*

*Tam kolonię mam.*

*Kupię sobie słonia*

*Lub dzikiego konia.*

*Albo jest kolonia,*

*Albo nie ma jej.*

*Ajaj, Madagaskar.*

*Kraina czarna, skwarna.*

*Afryka na pół dzika jest.*

*Tam drzewa bambusowe,*

*Orzechy kokosowe.*

*Tam są dzikie sklepy,*

*Tam mi jest najlepiej.*

*A ja lubię taki kraj.*

Madagaskar był rozpatrywany przed wojną jako obszar do potencjalnej polskiej kolonizacji. W wielkich miastach i małych miasteczkach odbywały się „Dni Kolonialne”, podczas których swe mocarstwowe ambicje manifestowały setki tysięcy obywateli Rzeczypospolitej. „33-miljonowy naród polski żąda dla siebie kolonii”, głosiły transparenty. „Siła Polski leży w koloniach”, dodawały drugie. Ulicami przejeżdżała konna defilada żołnierzy w białych mundurach i w korkowych hełmach na głowie.

Ponieważ Polska nie miała w swych dziejach kolonizacyjnego epizodu, doszukiwano się go przynajmniej w legendzie, która mogłaby przekonać świat do praw do terytoriów zamorskich. Powoływano się na postać Maurycego Beniowskiego (1746-86, Polaka, acz Słowacy i Węgrzy mają nieco odmienne poglądy, co do jego przynależności narodowej), który był swego czasu „królem Madagaskaru”.

Ale nie tylko zamieszkała przez Malgaszów wyspa, będąca wówczas pod protektoratem Francji, była na oku władz Rzeczypospolitej. Liga Morska i Kolonialna (w początkach swej działalności, jak i obecnie znana jako Liga Morska i Rzeczna) propagowała polskie osadnictwo na którymś z wolnych kawałków świata. Właściwie gdziekolwiek, byle by za morzem i egzotycznie.

A zatem wspomniany już Madagaskar, a także Kamerun – niedysyjsza kolonia niemiecka, będąca wtedy terytorium mandatowym Ligi Narodów oraz pierwsze niepodległe państwo w Afryce – Liberia. O niej pisał 20 marca 1935 roku w specjalnym dodatku do krakowskiego „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” bezpretensjonalnie zatytułowanym „Kuryer Morski i Kolonialny” niejaki Franciszek Gerhardt-Grzywa ze Związku Pionierów Kolonialnych.

„Zainteresowania nasze zwróciły się — jak wiadomo — na Liberję, gdzie w tej chwili 8-iu polskich plantatorów przygotowuje tereny pod uprawę kawy, a na wybrzeżu tego kraju staną niebawem magazyny towarowe Ligi Morskiej i Kol. Niejednokrotnie można spotkać się z zapytaniem, dlaczego uwaga nasza zwróciła się na kraj, którego klimat ma opinię najgorętszego w świecie”. Sprawa była banalnie prosta. „Po pierwsze dlatego, że Liberja jest wolną republiką, w sprawy której żadne państwo nie ma prawa ingerencji, po drugie zaś jest to jeden z najżyźniejszych terenów w Afryce o wspaniałych bogactwach naturalnych, poza tem najmniej opanowany przez białego człowieka, chociażby z przyczyn wybitnie niezdrowego klimatu wybrzeża i jego niedostępności”.

„Niemniej jednak na wybrzeżu Liberji znajduje się kilka filij potężnych domów handlowych

europejskich i amerykańskich, które opanowały w zupełności handel na wybrzeżu. Obróty handlowe tych domów są wyłącznie prawie gotówkowe. To znaczy zakupuje się towar od czarnego, płacąc mu gotówką, którą następnie wyciąga się od niego, sprzedając mu europejską czy amerykańską tandetę w stosunku oczywiście jak najkorzystniejszym dla siebie”.

I tu uwaga dla potencjalnego kolonisty: „Należy wiedzieć, że Liberję zamieszkuje 2 grupy czarnych: 1-sza w liczbie około 12.000 tworzy kastę rządzącą i pochodzi w prostej linii od czarnych emigrantów, wyzwolonych przez rząd U. S. A., dla których amerykańskie Tow. kolonizacyjne założyło tę kolonię, która w r. 1847 stała się wolną, uznaną przez wszystkie państwa, republika murzyńska. Grupa druga, to pierwotni mieszkańcy tego kraju w liczbie około 2 milionów. Pierwsza grupa, zamieszkująca wyłącznie wybrzeże, stojąca kulturalnie znacznie wyżej, jest zawsze chętnym nabywcą towarów europejskich. Na nich właśnie żerują wspomniane wyżej domy handlowe. Druga grupa zamieszkująca kraj, to ten pierwotny murzyn, tworzy najlepszego na świecie klienta jeszcze dziewięcioletniego, nieczepusutego przez białych”.

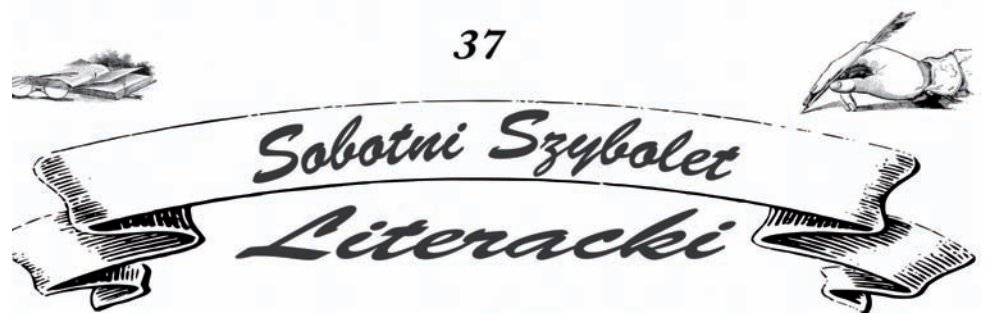
I takiego niewinnego klienta, na którym jeszcze euro-amerykański kupiec nie dokonał aktu defloracji, potrzebował ekspansywny polski handel, czego nie ukrywał autor artykułu. „Na psychologii tego właśnie elementu opierać się będzie polityka prywatnej polskiej placówki handlowej, która niebawem powstanie w Liberji, a będącej obecnie w stadium organizacji. Inicjatorzy po dokładnym przedstudjowaniu produkcji rolnej w głębi kraju dróg komunikacyjnych, słowności rzek, placów tragarzy, kwestji zaludnienia, zwyczajów miejscowych szczepów i t. d., doszli do wniosku, że najlepszą koncepcją jest opanowanie wielkich targowisk murzyńskich, urządzanych w całym kraju raz w tygodniu. Na targowiska te przybywa tysiące czarnych z produktami swych plantacji. Widzi się tam w dużych ilościach wszystko, co rodzi żywna gęba Liberji”. A rodzi ona wiele. Są zatem bulwy manioku, olej palmowy, ryż zwany podobno „hanichoro”, orzeszki kola, kawa i ziarna kakaowca.

„Ponieważ place targowe położone są w pobliżu rzek, stąd też transporty będą szły drogą wodną. Wymieniony towar zostaje przewieziony do magazynów, załadowany na okręt i przywieziony do Polski. Organizatorzy zabiegają w rządzie liberyjskim o koncesje wyłącznej eksploatacji targowisk, oraz mają zapewnionych czarnych specjalistów od surowców”.

Ale monopol na bazy to nie wszystko, bowiem „na dalszym planie w miarę rozwoju interesów jest projekt założenia faktoryj na wszystkich targowiskach, co będzie równoznaczne z opanowaniem całej produkcji rolnej kraju. W ten sposób Liberja może stać się równocześnie źródłem surowców kolonialnych i rynkiem zbytu dla towarów polskich”.

Kto mógłby być kolonistą? Otóż człowiek, który „musi prócz pewnego doświadczenia handlowego rozporządzać żelaznym organizmem, nie znając słowa zniechęcenie, mieć zimną krew, silne nerwy, nieugiętą konsekwencję, być mieszaniną awanturnika i wyrachowanego kupca. Praca takiego elementu przyniesie wówczas państwu miliony i niezależność od spekulacji zagranicznych domów handlowych”.

Pięknie to brzmi lecz dość naiwnie z perspektywy zmian, jakie dokonały się w Polsce, i w Afryce przez te osiemdziesiąt lat. Ale jedna rzecz mi się podoba. Jasno, bez owijania w bawełnę wypowiedziana kwestia – jest sobie wolna „republika murzyńska” i my chcemy ją eksploatować. Teraz czasy się nieco zmieniły. Eksploatuje się różne republiki, tyle że eksploatujący specjalnie się do tego przyznają. (jot)



Skąd bierze się urodzaj myśli? Rozgwieżdżone niebo utraciło przejrzystość przyszlących dni. Wysoko, pomiędzy niebem a horyzontem świata, między poziomami wody i powietrza, rozgrywa się walka harmonii z obecnością nieustających konfliktów. Szumnie ogłoszono zapowiedź wiecznego pokoju. Wizja uśmiechu gorzkiej lzy.

Usypiam pod ciężarem kolejnych dni. Na pustyni skostniałej ciszy rozkładam goły namiot. Nagie są myśli. Tak samo jak człowiek, który wyłącznie z konieczności stworzonej kultury, wiąże przyszłość z odzieniem. Zde-terminowany prawdą, zajmuje się instalacją bezwartościowych mebli.

Pod głowę wkładam ciężki bagaż wspomnień. Na niebie dwa księżyce. Ten dalszy utrwała naturalny porządek świata. Wpisuje się w pejzaż doskonałości. Drugi bliższy oświetla biegnącą wzdłuż ciała drogę. Utykam na monotony rytm serca. Zachłyśnięty życiem dobiegam do mety niczym jedyny uczestnik maratonu. Cieszę się, że znów miałem możliwość pokonania własnych słabości.

Skąd bierze się urodzaj myśli? Noc nie będzie trwała wiecznie. Już niedługo. Wskoczę w kolejną fazę tworzenia świata. Dzień siódmy – i wszystko co jest, jest dobre w tym, że jest odbiciem siebie na Ziemi. W swej późniejszej twórczości Henryk Jasiczek poszukiwał owego urodzaju. Jego refleksje stały się mocno uniwersalne i nie bez powodu Kazimierz Kaszper napisał, że Jasiczek otworzył przed poezją zaolziańską nową szlaki artystycznej penetracji, po której jednak żadna z późniejszych formacji pokoleniowych nie zdecydowała się podążyć. W rezultacie poezja Jasiczka pozostaje do dziś zjawiskiem w literaturze regionu odosobnionym – przedmowa do zbioru wierszy H. Jasiczka, *Wiersze*.

**HENRYK JASICZEK**  
(1919 - 1976)

## Kamienie

*Tyle kamieni*

*przede mną*

*za mną*

*obok mnie*

*Rzucają we mnie*

*kiedy idę dalek*

*bo tak trzeba*

*bo nie mogę inaczej*

*i czekam*

*kiedy rzucą*

*kamieniem ostatnim*

*który noszą w piersi*

*zamiast serca*

(Zamyślenie, 1969)

## Zawsze ktoś

*Ktoś musi przecieć*

*ściąć drzewo*

*amputować rękę*

*zastrzelić starego psa*

*ślepego konia*

*zabić rybę owcę*

*Ktoś musi czasami*

*postradać zmysły*

*bo nie można bezkarnie*

*pochylić się nad przepaścią*

*która czyha w nas*

(Zamyślenie, 1969)

## Ciernie i pieśń

*Najbezpieczniej więc gniazda*  
*w cierniach głogu*

*Zawsze ktoś czyha*  
*na wolny śpiew*

*Najbardziej brak nam skrzydeł*  
*kiedy na cierniach*  
*krwarwi pieśń*

(Zamyślenie, 1969)

## Komu potrzebny jest wiersz?

*Wiersz jest tylko krzywym zwierciadłem*

*albo wypukłym*

*słojem alchemika,*

*blaznem na królewskim dworze,*

*meteoritem w letniej nocy.*

*Czasami tylko*

*staje się rzeczywistością*

*niezależną,*

*podobną*

*do jeziora,*

*w którym pełno jest*

*obłoków, a w nocy*

*gwiazd.*

*Komu potrzebne jest*  
*to jezioro?*

*Niebu,*

*by mogło zobaczyć,*

*że istnieje.*

(Jak ten obłok, 1990)

## Odejść

*Odejść tak, jakby powiew*

*musnął franke w oknie,*

*jak ten listek żółknący,*

*co drży jesienią i moknie.*

*Odejść jak ten obłok*

*zagubiony w błękicie,*

*jak ta smuga gasnąca*

*na beskidzkim szczycie.*

*Odejść jak łza gorąca,*

*co przemknęła po licu,*

*jak szelest kropli deszczu,*

*których las nie policzył.*

*Odejść jak cień ptaka,*

*co mu się przysniło.*

*Odejść tak po prostu,*

*jakby mnie nie było.*

(Jak ten obłok, 1990)

Rozrzucone kamienie niby dla równowagi. Kamienie będące symbolem ludzkich zachowań urastają do rangi ostatecznej decyzji. Człowiek zawsze ma możliwość wyboru. Jednak, gdy serce staje się kamieniem... nie ma już ratunku. W poezji Jasiczka (przełom lat 60 i 70 ub. wieku) widoczna jest rozpacz i brak zgody na ludzką głupotę. Równocześnie poeta dużo miejsca poświęca tematowi przemijania, konieczności pogodzenia się z faktem bycia częścią świata, który nie jest trwały i pod żadnym pozorem nie należy upatrywać w nim rzeczy stałych. Wręcz odwrotnie. Ulotność chwili staje na równi z tu i teraz. Jedynie słowa mają wartość trwałą. Słowa przekazywane kolejnym pokoleniom mają moc sprawczą, bo parafrazując słowa Jasiczka człowiek odejście, tak po prostu, jakby go nie było. Marek Słowiaczek



# Groch, fasola i ich krewni

Nasi przodkowie jadali je kilka razy w tygodniu, dziś spychane są na kulinarny margines. Mowa o strączkowcach, które rzadko pojawiają się na naszych talerzach. Średnia Szkoła Albrechta w Czeskim Cieszynie zorganizowała w ub. tygodniu sympozjum poświęcone tym roślinom. Wszystko po to, by zainteresować młodzież ich konsumpcją.

Rośliny strączkowe zawierają cenne białka roślinne, obfitują także w witaminy grupy B. – To bardzo ważny czynnik antystresowy, zapobiegający wielu chorobom cywilizacyjnym: nowotworom, cukrzycy, chorobom układu krążenia – zwróciła uwagę nauczycielka Anna Hromková, główna organizatorka sympozjum ekologicznego, w którym udział wzięli uczniowie szkół podstawowych i średnich, a nawet przedszkolaki. Przyjechali także przedstawiciele Uniwersytetu Mendela w Brnie i Czeskiego Związku Rolników.

## NA KULINARNYM MARGINESIE

Uczniowie Szkoły Średniej Albrechta przeprowadzili wśród swych rówieśników sondaż, by zbadać, w jakim stopniu ich koledzy znają rośliny strączkowe i jak często spożywają przyrządzane z nich potrawy. – Zdarzało się, że ze stu respondentów ani jeden nie wiedział, co to bób, bardzo mało osób kojarzyło ciecierzycę i soję. Młodzi ludzie znali na ogół tylko fasolę, groch i soczewicę. Lepsze wiadomości mieli uczniowie pionu rolniczego, pozostali bardzo słabe. Respondenci przyznawali, że najwyżej raz – dwa razy w miesiącu jedzą zupę fasolową lub grochową, ewentualnie soczewicę. Tymczasem nasi przodkowie przed 50-100 laty konsumowali te potrawy 2-3 razy w tygodniu – nauczycielka przedstawiła wyniki sondażu.



Podczas sympozjum można było skosztować szereg nietradycyjnych potraw.

Hromková zwróciła uwagę, że rośliny strączkowe są nie tylko ważnym składnikiem naszej żywności, ale mają także ważne znaczenie dla utrzymania dobrej jakości gleby. – Te rośliny mają głęboki i rozgałęziony system korzeniowy, przez co poprawiają strukturę gleby, ponieważ masa organiczna w niej pozostaje. Wiążą wolny azot. Pozostawiając go w glebie, poprawiają jej żyzność. Tam,

gdzie jest masa organiczna, tam trzyma się woda. A wiadomo, z jakimi problemami boryka się dziś rolnictwo w związku z erozją gleby. Nie udaje się utrzymać wody w glebie – wyjaśniła nauczycielka. – Niestety, rolnikom nie opłaca się uprawa roślin strączkowych, zamiast tego na dużą skalę uprawiają rzepak, który – przeciwnie – jest rośliną pogarszającą stan gleby.

Zdaniem Hromkovéj, na Śląsku można uprawiać praktycznie wszystkie występujące w Europie rośliny strączkowe, nawet nie dysponując polem czy ogrodem. Wystarczy ustawić donicę na balkonie. – Soja wymaga, co prawda, cieplejszego klimatu, lecz strefy klimatyczne w naszym kraju powoli zmieniają się, dochodzi do ocieplenia – ocenia warunki.

Anna Hromková wraz z kolegą Daliborem Šigutem stara się szerzyć oświatę rolno-ekologiczną także wśród dzieci. W czeskojęzycznej Szkole Podstawowej Masaryka prowadzi razem kółko „Agroenvi”. Zaznajamiają uczniów z cyklem produkcyjnym różnych składników żywności, zarówno pochodzenia ro-

ślinnego, jak i zwierzęcego. Uczniowie SP Masaryka byli autorami większości prac plastycznych o tematyce roślin strączkowych, które zostały nagrodzone w konkursie plastycznym towarzyszącym sympozjum ekologicznemu.

## NIE TYLKO ZUPA

Można wiele dyskutować o walorach odżywczych i zdrowotnych strączkowców, najlepszym argumentem są jednak smaczne potrawy, które można skosztować. Na sympozjum była po temu okazja. Uczniowie pionu gastronomicznego szkoły – organizatorki pod kierownictwem nauczycieli Milady Marcalíkovéj i Václava Vojcika przygotowali cały zestaw przysmaków: salátky, placuszki, pasty, a nawet ciasteczka z wykorzystaniem strączkowców. Marcalíková przygotowała także ulotki z zaleceniami, jak przygotować potrawy z tych roślin, by były smaczne i łatwostrawne. – Inspirowałam się radami Hany Málkovej z organizacji STOB („Stop obezite”), z której doświadczeń chętnie korzystam – powiedziała nauczycielka.

Jak zapewnić, by strączkowce regu-

larnie pojawiały się w naszym menu, a zarazem ich dobór nieustannie się nie powtarzał? Specjalistka zaleca dodawać je w małych ilościach do innych dań, takich jak risotto, sos do spaghetti, lasagne, klopsy z mielonego mięsa, sałatki warzywne. Warto wprowadzać nowe potrawy ze strączkowców – gulasz z fasoli, befsztyki z soczewicy i inne. Potrawy z roślin strączkowych można stosować jako dodatki, zamiast ziemniaków czy ryżu. Pomysłem na podwieczorek są pasty ze strączkowców, które możemy nasmarować na kanapki. Pasty można przygotować na przykład z ciecierzycy, z czerwonej soczewicy z marchewką lub z fasoli.

## UWAGA - ZMIANA WODY!

Sporo osób rezygnuje z potraw ze strączkowców, ponieważ po ich spożyciu cierpią na wzdęcia. Marcalíková przekonuje, że także na to jest rada. Prosty rozwiązaniem jest moczenie strączkowców przed ich gotowaniem. Węglowodany, które powodują wzdęcia, wylugują się do wody. Ale – uwaga – by skutek był wymierny, wodę, w której moczymy groch czy fasolę, należy scedzić i strączkowce gotować następnie w świeżej wodzie. Kto chce osiągnąć maksymalny efekt, powinien zmieniać wodę nawet kilkakrotnie w trakcie moczenia. Najskuteczniejszym sposobem, jak pozbyć się problemowych związków węglowodanów, jest natomiast kiełkowanie strączkowców.

Nauczycielka pionu gastronomicznego ma także rozwiązanie dla tych, którzy co prawda chętnie jedliby strączkowce, lecz brakuje im czasu na ich długie moczenie i gotowanie. – Niektóre strączkowce nie wymagają uprzedniego moczenia – na przykład czerwona soczewica, która bardzo szybko się gotuje. Najłatwiejszym rozwiązaniem są natomiast strączkowce w puszcze. Nadają się do sałatek, past, zup, klopsów. Oferta jest dziś szeroka, można wybierać z wielu gatunków fasoli, ciecierzycy, soczewicy. Najlepiej kupić strączkowce w nalewie bez dodatku cukru oraz z jak najniższą zawartością soli – zaleca Milada Marcalíková.

DANUTA CHLUP



Anna Hromková na tle wystawy plastycznej poświęconej roślinom strączkowym.

Zdjęcia: DANUTA CHLUP

## Kuchenne inspiracje

Milada Marcalíková, nauczycielka przedmiotów specjalistycznych na kierunku gastronomicznym w Szkole Średniej Albrechta, udostępniła nam kilka przepisów na nietradycyjne dania z roślin strączkowych.

### FAŁSZYWY TATAR ZE SOI

**Składniki:** 100-200 g ziaren soi, cebula, keczup, musztarda, żółtko z jajka, pieprz, sól, sos sojowy, sos worcester, tosty

**Wykonanie:** Ziarna soi moczymy w wodzie przez 12 godzin, najlepiej przez noc. Zamiast soi możemy wykorzystać groch, ciecierzycę, fasolę, soczewicę. Następnego dnia scedzimy wodę i w świeżej gotujemy ziarna soi tak długo, aż zmiękną. Wystudzimy je i pomielimy ręcznie lub w mikserze. Dodamy pozostałe składniki, proporcje dostosowując do własnego gustu i fantazji. Gotową masę smarujemy tosty.

### FALAFEL Z CZERWONEJ SOCZEWICY

**Składniki:** 300 g czerwonej soczewicy, 100 g kuskusu, 2 ząbki czosnku, 1 łyżeczka mielonego kminu, 2 łyżki przecieru pomidorowego, 1 łyżka oleju, 1 jajko.

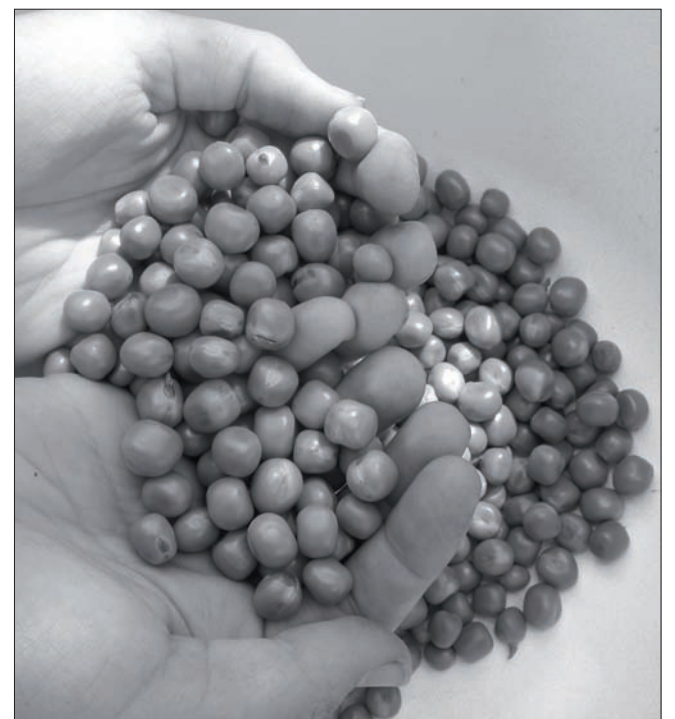
**Wykonanie:** Do ciepłej, ugotowanej soczewicy (czerwonej nie trzeba moczyc, gotuje się szybko) dodamy starty czosnek, kmin, przecier pomidorowy. Zaczekamy, nim całość wystygnie. W międzyczasie włożymy do mniejszej miski kuskus i zalejemy go 120 ml wrzątku. Przykryjemy miskę i odstawimy na 15 minut. Gotowy kuskus połączymy z masą soczewicową. Dodamy jajko i ewentualnie doprawimy solą lub pieprzem. Z masy formujemy kulki, wałeczki lub placuszki, które następnie smażyjemy w małej ilości oleju lub pieczemy w piekarniku na blasze wyłożonej papierem do pieczenia. Podajemy z chlebem pita, jogurtem z czosnkiem i jarzynami.

### KULKI Z CZEKOLADĄ

**Składniki:** 250 g ugotowanej ciecierzycy (najpierw moczymy ją przez noc, potem gotujemy w świeżej wodzie co najmniej przez godzinę), 2 łyżki syropu klonowego, 2 łyżki masła, 2 łyżeczki ekstraktu z wanilii, szczypta soli, lukier czekoladowy.

**Wykonanie:** W mikserze utrzemy ugotowaną ciecierzycę. Dodamy syrop klonowy, masło, ekstrakt z wanilii i szczyptę soli. Wszystkie składniki połączymy w jednolitą masę. Formujemy kulki o średnicy 2-3 cm. Ułożymy je na tacce i wstawimy do lodówki, by zastygły. Rozpuścimy czekoladę i maczamy w niej kulki. Ciasteczka mają smak podobny do marcepanu.

Opr. (dc)



Zielony groszek to ulubiony składnik zup jarzynowych.

# POP ART 195

Pierwszy wakacyjny Pop Art pachnie słońcem i ostrymi chilli papryczkami. Jeden ze szczęściarzy znajdzie też swoje nazwisko w wynikach konkursu, w którym do wygrania był czterodniowy karnet na festiwal muzyczny Colours of Ostrava (14-17 lipca).

## MUZYCZNA RECENZJA

### RED HOT CHILI PEPPERS – The Getaway



Pięć lat czekania na nową płytę Papryczek to zdecydowanie za długo. Nawet piłkarskie mundiale odbywają się co cztery lata. W ciągu pięciu lat można przecież stracić resztki włosów na głowie włącznie z pełnym uzębieniem. Cierpliwość fanów Red Hot Chili Peppers, do których też się zaliczam, jest jednak bezgraniczna.

W jednej z zagranicznych recenzji spotkałem się ze stwierdzeniem, że to najsłabszy album w karierze



grupy. Te słowa musiał napisać jakiś młokos, który nie potrafi zaparkować swoich słów w odpowiednim kontekście czasowym. W zatręśnięciu niepotrzebnych rockowych płyt, w które 2016 rok obfituje, album „The Getaway” jest orzeźwieniem na skalę knajpy w samym sercu Sahary. Na poprzednim albumie „I’m With You” z zespołem po raz pierwszy zagrał nowy gitarzysta Josh Klinghofer, który zastąpił Johna Frusciante’go. Płyty „The Getaway” z kolei po raz pierwszy nie produkował stały współpracownik grupy, Rick Rubin, ale Danger Mouse – amerykański muzyk, DJ i producent współpracujący w przeszłości m.in. z U2, Beckiem czy Adele. Ta kooperacja wyszła Papryczkom zdecydowanie na dobre. Pod względem aranżacyjnym nowa płyta sprawia wrażenie spójnej, przemyślanej od początku do końca. Danger Mouse przeforsował na płytę m.in. sekcję dętą i chórki, które nie tylko osłodziły całość, ale nadały też utworom wielowymiarowy charakter.

„The Getaway” nie brzmi tak rockowo, jak starsze albumy Papryczek. Powodów jest kilka. Najważniejszy to ten, że wraz z odejściem z zespołu Johna Frusciante’go gitary przesunęły się na drugi plan. Owszem, Josh Klinghofer potrafi po męsku uderzyć w struny (znakomity „Detroit”), ale w większości jego gra sprowadza się do szkicowania atmosfery. Niektórzy faceci w dojrzałym wieku rezygnują z noszenia krótkich spodenek, inni z kolei wy-

czysają się, bo zdają sobie sprawę z tego, że hałasu i szumu narobili już sporo. Anthony Kiedis już nawet nie śpiewa tak zaczepnie, z taką agresją w głosie, jak na pierwszych płytach zespołu. Na „The Getaway” znalazło się miejsce dla pięknej ballady „The Hunter”, która z powodzeniem



Zdjęcie: ARC

mogłoby trafić na album Robbio Williamsa. Kiedy po raz pierwszy słuchałem tego utworu, cały czas czekałem, że wydarzy się w nim coś na miarę „Under The Bridge”, jakiś połamanie beatów, funkowa zmiana tempa, zwariowana partia gitary basowej w wykonaniu Flei. Nic z tego. „The Hunter” to encyklopedyczny przykład poprockowej, uroczej przytulanki. Niespodzianek na tym albumie mamy sporo. Chociażby zamykający krążek „Dreams Of A Samurai”, utrzymany w nietypowej dla Papryczek stylistyce rocka progresywnego czy ukryty pod numerem 10. „This Ticonderoga” – żywcem wyjęty z koncertu Lenny’ego Kravitz. Mamy jednak

też sporo klasycznego chilli... czyli udanych funk rockowych klimatów w takich kawałkach, jak „We Turn Red”, „The Longest Wave” i „Goodbye Angels”. Bo w przypadku Red Hot Chili Peppers nawet rutyna może być majstersztykiem.

## PRZEZ LORNETKĘ

### Czy Matthew McConaughey wróci do serialu »Detektyw«?

Jest szansa, że w trzecim sezonie serialu „Detektyw” ponownie powróci aktor Matthew McConaughey, odtwórca jednej z głównych ról w pierwszej serii mrocznego kryminału z produkcji HBO.

Postać detektywa Rusta Cohle’a podbiła w pierwszej serii serialu serca publiczności, bo widzowie uwielbiają nietuzinkowych, nieprzewidywalnych bohaterów. – Czarno-

-białe charaktery już się przejadły. Teraz jest popyt na Rusta Cohle’a i nie ukrywam, że tęsknię za tą rolą – zwierzył się amerykańskiemu dziennikarzom Matthew McConaughey. W Pop Arcie obie serie „Detektywa” napisane przez scenarzystę Nica Pizzolatto poddał w przeszłości wnikliwej analizie. W naszym prywatnym rankingu pierwszy sezon tak wysoko ustawił poprzeczkę, że bohaterowie drugiej serii nie byli w stanie podołać temu wyzwaniu. Obie serie należą do czołówki serialowych produkcji na świecie. Są przemyślane, trzymają widza w napięciu jak mało który serial kryminalny ostatnich lat. Niemniej właśnie za sprawą aktorów uczestniczących w pierw-

## KTO NA COLOURS OF OSTRAVA Z »GŁOSEM LUDU«?



Przed dwoma tygodniami rozkręciliśmy konkurs, w którym do zdobycia był czterodniowy karnet na festiwal muzyczny Colours of Ostrava. Gwiazdy rocka, world music, jazzu i wielu innych gatunków muzycznych wystąpią w Dolnych Witkowicach w terminie od 14 do 17 lipca. Nasze pytanie konkursowe dotyczyło artysty z Polski, który w przeszłości był związany ze śląską formacją rockową Myslovitz, zaś na Coloursach zaprezentuje swoją ostatnią płytę solową „Skladam się z ciągłych powtórzeń”. Oczywiście chodzi o wokalistę i kompozytora Artura Rojka, założyciela Myslovitz, a także szefa jednego z najciekawszych festiwali muzycznych w Polsce, Off Festivalu, nastawionego na alternatywne muzyczne klimaty. W naszej konkursowej zabawie szczęście uśmiechnęło się do **Grażyny Veselej**. Czterodniowy karnet na Colours of Ostrava 2016 jest do odbioru w sekretariacie naszej redakcji w Czeskim Cieszynie, ul. Komeńskiego 4. Sekretariat czynny w dni powszednie od godz. 8.30 do 15.30. Ewentualny kontakt telefoniczny: 775 700 895 (Janusz Bittmar).

szym sezonie – duetu Matthew McConaughey, Woody Harrelson – „Detektyw I” bije na głowę swojego następcę. Matthew McConaughey stawia sobie jednak konkretne warunki. – Musielibyśmy znaleźć odpowiedni kontekst, odpowiedni sposób. Musi być to coś. Gdy przeczytałem scenariusz po raz pierwszy, to po dwudziestu minutach wiedziałem, że chcę zagrać Rusta Cohle’a, że w to wchodzi.

## CO SZEPTANE



### SPRZEDANO WŁOSY DAVIDA BOWIEGO

Niektórzy są w stanie zrobić wszystko, żeby spełnić swoje marzenia. Nawet kupić za 13 700 funtów... kosmyk włosów zmarłego Davida Bowiego. Nabywca włosów Bowiego fatygował się aż do Beverly Hills, by na tamtejszej aukcji dokonać życiowego zakupu. Co ciekawe, cena wywoławcza kosmyku włosów była trzykrotnie niższa. Na aukcji w Beverly Hills sprzedano też gitarę innego wielkiego nieboszczyka 2016 roku – Prince’a. Jeden z fanów zapłacił za nią, bagatelka, 102 000 funtów. Dla porównania, na czerwcowej aukcji w Ostrawie miłośnik seriali telewizyjnych zdobył za 2 tysiące koron nowiuiteńką telewizję LCD.

### MANN SZCZERZE O »TRÓJCE«

Fani radiowej „Trójki” podchodzą ostatnio bardzo krytycznie do zmian w swojej ulubionej stacji. Wojciech Mann, jeden z legendarnych dziennikarzy związanych od wielu lat z „Trójką”,

w odróżnieniu od młodych kolegów może sobie pozwolić na szczere słowa. I strzela prosto z mostu w wywiadzie udzielonym dziennikarzowi „Dziennika.pl”. Oto niektóre przemyślenia pana Wojtki. „W Trójce panuje teraz atmosfera obawy, a u niektórych kolegów obserwuję wyższy stopień autocenzury. (...) Myślę sobie, że jak ktoś by mi teraz to radio zabrał, to bym się bardzo marnie czuł, gdybym je stracił, to wiedziałbym, że to na zawsze, że to koniec. (...) Dla niektórych ludzi jestem taką żywą historią, Dębem Bartkiem, który chodzi. Ale to mi niczego nie gwarantuje”. Przypomnijmy, iż nowym szefem „Trójki” jest Adam Hlebowicz, który zmienił na tym stanowisku Magdę Jethon.

### UTWÓR »STAIRWAY TO HEAVEN« TO NIE PLAGIAT

Ta wiadomość ucieszyła wszystkich fanów Led Zeppelin. Już mniej członków amerykańskiej grupy Spirit, którzy oskarżyli „Zeppelinów” o plagiat. Zdaniem muzyków Spirit legendarny utwór „Stairway To Heaven” do złudzenia przypomina piosenkę „Taurus” z ich repertuaru. Sprawa trafiła do sądu, który w tym tygodniu orzekł, iż Led Zeppelin nie dopuścił się plagiatu. Zwyciężył zdrowy rozsądek, bo z ręką na sercu – piosenkę „Taurus” znały co najwyżej teściowe muzyków grupy Spirit, a „Stairway To Heaven” Led Zeppelin miliony fanów rocka na całym świecie. – Jesteśmy wdzięczni ławie przysięgłych za sumienne wykonanie swojej służby i zadowoleni, że orzekli wyrok na naszą korzyść – napisali w oficjalnym oświadczeniu Robert Plant i Jimmy Page, muzycy Led Zeppelin.

### PETYCJA Z NOCNIKA

Moda na durne petycje zatacza coraz szersze kręgi po naszej galaktyce. Ostatnio z ręką w nocniku obudzili się liderzy rankingu najlepiej sprzedających się płyt, którzy zarzucają platformom internetowym nieuczciwe wypłacanie im pieniędzy za publikowaną twórczość. Zmienić obecny stan rzeczy ma ich zdaniem petycja, pod którą podpisali się m.in. Bono (U2), Paul McCartney czy Taylor Swift, a więc czołówka najbogatszych obecnie artystów muzycznych planety. Petycja celuje głównie w Youtube, gdzie każdy użytkownik serwisu może umieścić do odsłuchu dany materiał podlegający prawom autorskim. Trzymać kciuki czy płakać? Oto jest pytanie.

### PORADNIK FESTIWALOWICZA

Letnie wakacje kojarzą się nieodłącznie z muzycznymi festiwalami. W naszym regionie święto muzyczne nastąpi 14 lipca, wtedy rusza bowiem kolejna edycja festiwalu Colours of Ostrava. Wspólny, europejski projekt pogotowia ratunkowego ma uczulić uczestników festiwalu na zagrożenia płynące z... własnej głupoty. Oto lista zasad, których koniecznie warto przestrzegać, by czuć się na festiwalach bezpiecznie. Pozornie chodzi o oczywiste sprawy, ale czy aby na pewno? 1 – pij wodę (ot, po prostu); 2 – po północy pomyśl o odpoczynku; 3 – wspinaczki po drzewach, słupach elektrycznych i kolumnach głośnikowych pozostaw małpom; 4 – posiłki w fast foodach skracają życie również na festiwalu; 5 – sprawdzaj prognozę pogody, burze nadchodzą zazwyczaj niespodziewanie.

Rubrykę przygotował:

JANUSZ BITTMAR

## WSPOMNIENIA

*W naszych sercach i myślach pozostają stale.*


3 lipca mija 25. rocznica, kiedy na zawsze nas opuściła

**śp. WANDA HEBDOWA**

a 29 czerwca wspomnieliśmy 27. rocznicę śmierci

**śp. WŁODZIMIERZA HEBDY**

Wszystkich, którzy Ich znali i szanowali, o chwilę cichych wspomnień proszą córki z rodzinami. RK-084




Dnia 5. 7. obchodziliśmy 100 lat nasz Kochany

**śp. FRANCISZEK HES**

z Wędryni.

Dnia 5. 10. minie 10. rocznica Jego śmierci.

O chwilę wspomnień proszą córki z rodzinami. GL-418




*Nie umiera ten, kto pozostaje w sercu i pamięci bliskich.*

Dnia 5 lipca 2016 minie pierwsza rocznica śmierci naszego Drogiego

**śp. inż. BRONISŁAWA JELENA**

Z miłością i szacunkiem wspominają żona i syn z rodziną. GL-410




Wczoraj, 1. 7. 2016, minęła 25. rocznica od tragicznej śmierci

**śp. STANISŁAWA KŁOZY**

z Olbrachcic.

Wszystkim, którzy razem z nami poświęcą Mu chwilę wspomnień, dziękują ojciec oraz bracia z rodzinami. GL-447



*Nie umiera ten, kto trwa w sercach i pamięci naszej.*

Dnia 2. 7. mija 2. rocznica śmierci naszej Kochanej

**śp. MARYLI ŁAKOTA**

nauczycielki z Wędryni.

O chwilę wspomnień proszą najbliżsi. GL-649

## CO W KINACH

**HAWIERZÓW – Centrum:** Pattaya (2, 3, godz. 17.30); Zakładnik z Wall Street (2-6, godz. 20.00); Belmondo (6, godz. 9.30); **KARWINA – Centrum:** Zakładnik z Wall Street (2, 3, godz. 20.00); Gdzie jest Dory (3-5, godz. 17.45); Dzień Niepodległości: Odrodzenie (4, 5, godz. 20.00; 6, godz. 17.15); Zwierzogrod (6, godz. 10.00); Zanim się pojawiłeś (6, godz. 20.00); **TRZYNIEC – Kosmos:** Dęda (2, 3, godz. 15.00); Plan Maggie (2, 3, godz. 17.30); Iluzja 2 (2, 3, godz. 20.00); Wojownicze Żółwie Ninja 2 (4-6, godz. 17.30); Pattaya (4-6, godz. 20.00); Dobry dinozaur (6, godz. 10.00); Gwiezdne wojny (6, godz. 15.00); **BYSTRZYCA:** Rodinny film (2, godz. 19.00); **CZ. CIESZYN – Central:** Ratchet i Clank (2, 3, godz. 15.30); Zanim się pojawiłeś (2, 3, godz. 17.30); Zakładnik z Wall Street (2, 3, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast:** Dzień Niepodległości: Odrodzenie (2-6, godz. 15.00, 17.30, 20.00).

## CO NA ANTENIE

**POLSKIE WIADOMOŚCI:** ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00; powtórka na antenie ČT2, niedziela od godz. 19.20. **POLSKIE AUDYCJE:** po-pt:

godz. 19.05 Ostrawa 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

## CO W TERENIE


**TRZYNIEC-OSIEDLE – MK** PZKO organizuje jednodniową wycieczkę do Wrocławia dnia 3. 9. W programie Panorama Racławicka, przechadzka po Wrocławiu z przewodnikiem. Odjazd o godzinie 5.30 sprzed DK „Trisia” w Trzyniecu. Zaliczkę 500 kc trzeba wpłacić osobiście 13. 7. w godz. 16.00-17.00 w Domu PZKO im. A. Wawroza w Trzyniecu na Tarasie. Rezerwacje do 13. 7. pod nr.: 606 937 459, 604 383 735, 606 898 938. Na bilety wstępu i przewodnika trzeba liczyć około 70 zł. Ubezpieczenie każdy w własnym zakresie.

**Kamieniarstwo WRZOS**  
Najczęściej wybierana firma w regionie  
Jakość potwierdzona liczbą zleceń

Zapraszamy Was do naszego nowoczesnego zakładu będącego centrum usług kamieniarskich na Ziemi Cieszyńskiej  
Przyjeżdżamy także do klienta

Siedziba firmy:  
Hażlach, ul. Cieszyńska 20B  
Tel. +48 606 452 479,  
+48 338 567 377  
www.kamienictvi-wrzos.cz

Filia: Cisownica, ul. Ustrońska 156  
5 km od przejścia granicznego w Górnej Lesznej



*Pochodziła cisza po niebie,  
Na gróń siadła i dziwo sie przed siebie.  
Liczy gwiazdy i wielce sie dziwuje,  
że co zliczy, to jej ktośś brakuje...*

Henryk Jasiczek

Dnia 6 lipca obchodziliśmy 100. rocznicę urodzin

**śp. PAWEŁ SIKORA**

emerytowany nauczyciel z Wędryni.

Kto znał Jego pracowite życie, szlachetne i życzliwe serce, niech razem z nami poświęci Mu chwilę wspomnień. Proszą najbliżsi. GL-435

## NEKROLOGI




*Ojcowski dom to istny raj,  
Dar Ojca niebieskiego.  
Chociaż byś przeszedł cały świat,  
Nie znajdziesz piękniejszego.*

W głębokim smutku pogrążeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 29. 6. 2016 zmarł w wieku 84 lat nasz Kochany Ojciec, Dziadek, Teść i Kuzyn

**śp. inż. KAROL MÓHWALD**

zamieszkały w Orłowej Na Obrokach.

Pogrzeb Drogiego Zmarłego odbędzie się w sobotę dnia 2. 7. 2016 o godz. 10.00 z sali obrzędowej cmentarza w Orłowej-Zimny Dół. W smutku pogrążona rodzina. GL-449



*Wiedz, że przyjdzie święty,  
Ramieniem ogarnie,  
Wszystkie wytłumaczy  
Przebyte męczarnie.*

Jarosław Iwaszkiewicz

Z bólem w sercu zawiadamiamy, że 25 czerwca 2016 po wieloletnich zmaganiach z ciężką chorobą zmarła nasza Najukochańsza Mamusia, Siostra, Ciocia, Szwagierka, Kuzynka

**śp. DANUTA SANTARIUS**

z domu Fierla,  
zamieszkała w Orłowej-Lutyni, Ke studące 1049.  
Żyła lat 68.

Zgodnie z wolą Drogiej Zmarłej pożegnaliśmy Ją 30 czerwca 2016 roku w gronie najbliższych. Jej prochy spoczną obok Rodziców i Brata w rodzinnym grobie na cmentarzu komunalnym w Orłowej. Syn Kuba, siostra Krysią z Edkiem, Joasią i Andrzejem. GL-451

**WĘDRYNIA – Klub Seniora MK** PZKO zaprasza członków na spotkanie, które odbędzie się we wtorek 5. 7. o godz. 15.00 w Czytelnicy. W programie śpiewanie przy akordeonie.

## OFERTY

**SPRZEDAM: PIANINO-PETROF** 3 pedały. Rok produkcji 79. Cena 25.000 kc; **SILNIK MJ-5** Terra PO GO. Cena 5.000 kc. Kontakt: 602 566 655. AD-014

**KUCHNIE LAMINAT 800 ZŁ/M;** kuchnie MDF 950zł/m; kuchnie połysk 1200zł/m; szafy do zabudowy 900 zł/m; zabudowy wnęk. Inf. www.meblerama.eu. Tel. +48 515 251 138. GL-419

**PRZEPROWADZKI + EKIPA** oraz usługi transportowe. Tel. +48 601 478 108. GL-412

**PIORUNOCHRONY,** montaż, naprawy, rewizje, projekty. Kalkulacja ceny gratis. Tel. 604 685 765, 604 679 452, www.bleskosvody.com. GL-392

**HYDROIZOLACJA DACHU** z papy, malowanie dachów, płótów, elewacji. Balicki 732 383 700. GL-351

**PRZECIEKA CI DACH,** kapie Ci do domu – zadzwoni: +48 609 852 057. Uszczelniamy wszystkie rodzaje dachów. GL-299

**NÁTĚRY STĚCH – FASÁD** ruční nátěry i vysokotlaké nástřiky stěch pozink, hliník, trapéz plech, vlnitý eternit, eternit, pálené tašky atd. Vše je provedeno odborně s nejvyšší kvalitou. Prodloužená záruka. Zajímavé smluvní ceny. Tel. 775 524 815, www.stresnirekonstrukce.cz. GL-223

**IPA – STĚCHY** novinka na trhu – bežešvá technologie. Konec se zátekáním. Tel. 776 051 335. GL-223

## WYSTAWY

**MUZEUM HUTY TRZYNIECKIEJ i MIASTA TRZYNCA,** Galeria „Na schodach”, Frýdecká 387, Trzyniec: do 3. 7. wystawa

Evý Vránovej pt. „Sklenné snění, vitráže”. Czynna: wt-pt: w godz. 9.00-17.00, nie: godz. 13.00-17.00.

▲ do 28. 7. wystawa pt. „Kutil, ruka šikovná!”. Czynna: wt-pt: godz. 9.00-17.00; nie: godz. 13.00-17.00.

**MUZEUM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ, SALA WYSTAW w Cz. Cieszynie, Praska 3/14:** do 24. 7. wystawa pt. „Ida Múnzberg (1876-1955) – Zaciše, krajobraz, duša”; stała ekspozycja pt. „Obrazki z przeszłości Śląska Cieszyńskiego”. Czynne: po-pt: godz. 8.00-16.00, nie: godz. 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Hawierzowie, Pavlova 583/2:** do 21. 8. wystawa pt. „Dámy a pánové drže si klobouky!”. Czynna: po-pt: godz. 8.00-16.00; nie: godz. 13.00-17.00.


▲ **SALA WYSTAW w Jabłonkowie, Rynek Mariacki 14:** stała ekspozycja pt. „Z przeszłości Jabłonkova i okolice”; do 31. 12. wystawa pt. „Z historii piwowarstwa”. Czynne: po-pt: godz. 8.00-16.00; nie: godz. 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Karwinie, Rynek Masaryka 10, Karwina-Frysztat:** do 18. 9. wystawa pt. „Když Evropou nesla se secese”. Czynna: po-pt: godz. 8.00-16.00, nie: godz. 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Pietwałdzie, K Muzeu 89:** stała ekspozycja pt. „Tradycje górnictwa”; do 31. 12. wystawa pt. „Meble historyczne”. Czynne: po-pt: godz. 8.00-16.00, nie: godz. 13.00-17.00.

## CO ZA OLŻĄ

**KSIĄŻNICA CIESZYŃSKA, ul Mennicza 46, Cieszyn:** do 30. 7. wystawa pt. „In hoc signo vinces – Chrześcijańskie dziedzictwo w nauce i kulturze polskiej”. Czynna: wt-pt: godz. 8.00-16.00; so: godz. 9.00-15.00.



**Firma OlzaLogistic**  
poszukuje pracownika na stanowisko obsługa klienta.

**Wymagania:**

- Dwujęzyczność PL/CZ
- Nienaganny poziom komunikacji w mowie i piśmie
- Wysoka kultura osobista, sumiennosc
- Znajomość pracy z PC
- Zdolność rozwijania swoich umiejętności kreatywnosc

**Obowiązki:**

- Obsługa klienta (telefoniczna, mailowa)
- Tłumaczenia

**Proponujemy:**

- Zatrudnienie od zaraz na pełny etat w rozwijającej się firmie
- Stała pensja + dodatki
- Praca z domu
- Służbowy telefon i komputer
- Możliwość rozwoju zawodowego

Swoje życiorysy/CV oraz list motywacyjny w jęz. polskim prosimy przesyłać do 4. 7. 2016 mailowo: info@olzalogistic.com.

„Głos Ludu” jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury RC, Senatu RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”



# Mozemy być dumni z tej drużyny

To nie tak miało być. Polscy piłkarze przegrali w ćwierćfinale mistrzostw Europy z Portugalią. Przesądziły karne, w których szczęście – w odróżnieniu od 1/8 finału ze Szwajcarią – nie było naszym sprzymierzeńcem. Z komentarzy prasowych, a także bezpośrednio z centrum wydarzeń napływa jednak od wczoraj pozytywna energia. Historycznego sukcesu w postaci awansu do grona ośmiu najlepszych drużyn Euro 2016 nikt nam nie odbierze.

## PIERWSZY I OSTATNI GOL LEWANDOWSKIEGO

Dla podopiecznych Adama Nawałki mecz rozpoczął się idealnie. Już w 2. minucie Polacy po skrzydle rozmontowali portugalską defensywę, a piłkę z podania Grosickiego wpakował do siatki Lewandowski. Dla „Lewego” był to pierwszy gol z gry w tych mistrzostwach i... zarazem ostatni. Portugalczycy wyrównali po akcji Sancheza, zaś w drugiej połowie i w dogrywce mieli trochę więcej z gry. W karnych zabrakło niestety Polakom szczęścia i spokoju, którym emanowali w poprzednim meczu ze Szwajcarią. Nie trafił Jakub Błaszczykowski, uderzając piłkę zbyt słabo w lewy dolny róg bramki. Portugalski bramkarz wyczuł jego intencję i rękawicą wybronił kluczową piłkę spotkania.

## CZY DAŁO SIĘ COŚ ZROBIĆ LEPIEJ?

Polacy i Portugalczycy czuli w nogach trudy poprzedniej walki w 1/8 mistrzostw Europy. Druga z rzędu dogrywka zawsze kosztuje sporo sił, w dodatku mecz na Stade Velodrome w Marsylii rozgrywany był na murawie, której powstydziłyby się niejedna drużyna z okoliczności. Trener Adam Nawałka zdecydował się na zmiany w końcówce, nieco później od swojego portugalskiego kolegi. Pytanie, czy aby nie za późno, biorąc pod uwagę zmęczenie, jakie dawało się we znaki kilku zawodnikom. Błaszczykowski, który w karnych wybrał identyczną stronę, co portugalski bramkarz, sprawiał wrażenie wypompowanego już w pierwszych minutach dogrywki. Został na boisku aż do końca, czyli kolejnych trzydziści minut. A potem? Wziął na siebie odpowiedzialność, wiedząc, że jeśli nie trafi, to strzelający po nim Portugalczyk może przesądzić sprawę.

## NIEDOSYT W ATAKU

To miał być zabójczy duet napastników. Robert Lewandowski i Arkadiusz Milik zaliczyli wszystkie



Lukasz Fabiański w objęciach Grzegorza Krychowiaka.

mecze w polskim ataku, niemniej jeśli czegoś – oprócz większej porcji bramek – zabrakło tej dwójce, to bez dwóch zdań była to chemia. W fazie grupowej Milik dostarczał

Lewandowskiemu tyle bezpiecznych piłek, że pogubiłby się w tym nawet Superman. W 1/8 finału ze Szwajcarią, a także w czwartkowym ćwierćfinale z Portugalią było w tej

## SKUPMY SIĘ NA POZYTYWACH

**ADAM NAWAŁKA:** Oczekiwania kibiców są swego rodzaju motywacją dla nas do coraz lepszej gry. Czujemy ich wsparcie. Cieszymy się, że możemy dostarczać im wiele radości dzięki coraz lepszej grze i wynikom. Mam nadzieję, że dalej tak będzie. Te mistrzostwa zapoczątkowały fantastyczną erę, którą będziemy starać się kontynuować, żeby dawać radość kibicom. Cieszy mnie, że fani wierzą w naszych zawodników, że odzyskaliśmy ich zaufanie.

**ŁUKASZ FABIĄNSKI:** Jestem rozczarowany swoją postawą, bo nie wylapałem ani jednego karnego. Mam do siebie duże pretensje, że przez dwie serie rzutów karnych nie pomogłem drużynie. Owszem, strzały były precyzyjne, ale wiadomo, że w takich momentach liczy się na bramkarza.

**ARKADIUSZ MILIK:** Jestem dumny z tego, że gram w takiej drużynie. Włożyliśmy w walkę całe serca, jeden walczył za drugiego. Widać było to, czego wszyscy od lat chcieli, czego od dawna brakowało – byliśmy zespołem. Mimo wielu indywidualności w naszym zespole, tworzymy monolit. Jesteśmy w stanie walczyć z każdym i na pewno doświadczenie zapoczątkuje w przyszłości. Wierzę, że wskoczymy na jeszcze wyższy poziom.

**ROBERT LEWANDOWSKI:** Na pewno bardzo to boli, bo przegraliśmy z drużyną, która w tym turnieju nie wygrała żadnego meczu, to paradoks tych finałów. Miała dziś może więcej posiadania piłki, ale na pewno nie sytuacji bramkowych. Walczyliśmy do końca i bardzo nam przykro, że ulegliśmy w rzutach karnych. Przed nami teraz dużo cięższa droga, niż ta w eliminacjach do EURO 2016. Musimy szybko ochłonąć po tej przykrych przegranej. Za chwilę zaczynają się eliminacje do mistrzostw świata i musimy dawać z siebie wszystko.

**KAMIL GLIK:** Przegraliśmy z podniesionym czołem. Na pewno można znaleźć wiele pozytywów, dużo więcej, niż aspektów negatywnych. Będziemy starali się to wykorzystać, bo za dwa miesiące startują eliminacje mistrzostw świata i oczekiwania co do nas będą wysokie po tak dobrym występie na mistrzostwach Europy. Cieszy, że kilku debiutantów na wielkiej imprezie zebrało wielki bagaż doświadczeń. (PZPN)

## POLSKA PORTUGALIA 1:1 (k. 3:5)

Do przerwy: 1:1. Bramki: 2. Lewandowski – 33. Sanchez. Polska: Fabiański – Jędrzejczyk, Pazdan, Glik, Piszczek – Grosicki (81. Kapustka), Krychowiak, Mączyński (98. Jodłowiec), Błaszczykowski – Lewandowski, Milik.

## Cięcia kadrowe w MFK Karwina

W Karwinie dokonano w tym tygodniu pierwszych cięć kadrowych. Z drużyną szykującą się do historycznego startu w najwyższej klasie piłkarskiej w RC nie trenują już Zbyněk Pospěch, Richard Vaněk, Petr Glaser, René Seebacher i Ivan Buchač.

Pospěch z Vaňkiem zakończyli przygodę z Karwiną z prozaicznych powodów – w lipcu wygasły obu piłkarzom kontrakty z zaolziańskim klubem. Z kolei Glaser wrócił do drugoligowego Sokolowa, aczkolwiek graczem był zainteresowany też inny drugoligowiec – Banik Ostrava, gdzie zawodnik stawiał swoje pierwsze piłkarskie kroki. W przypadku austriackiego obrońcy Renego Seebachera sprawa wygląda trochę bardziej skomplikowanie. Z oficjalnych informacji wynika, że były młodzieżowy reprezentant Austrii wrócił do domu ze względów rodzinnych, nieoficjalnie mówi się jednak, że Seebacher otrzymał atrakcyjniejszą ofertę z austriackiej ligi. Do swojego kraju, konkretnie do Bośni i Hercegowiny, zmierzają kroki obrońcy Ivana Buchaca, który nie przekonał do siebie karwińskich trenerów.

Dzisiaj karwiniacy w kolejnym meczu sparingowym zmierzają na wyjeździe z Termalicą Nieciecza. W najbliższy wtorek o godz. 17.00 Karwina podejmuje Wisłę Kraków. Mecz odbędzie się na Kovonie. (jb)

## W SKRÓCIE

**POKORNÝ PIŁKARZEM BANIKA.** Kibice Banika Ostrava pytają ostatnio, co z drużyną? Gdzie konkretne wzmocnienia, a nie tylko piłkarze, o których głośno wprowadzić na oficjalnej stronie internetowej klubu, ale w rzeczywistości nikt ich nie zna. Teraz mamy odpowiedź na wszelkie smutki fanów Banika. Wczoraj kontrakt z zespołem podpisał utalentowany 20-letni stoper Jakub Pokorný. Piłkarz młodzieżowej reprezentacji RC U20 chce związać z Banikiem swoją najbliższą przyszłość, a to bardzo odważna deklaracja. (jb)

## REKLAMA

OBCENÍ ÚŘAD DOLNÍ LOMNÁ  
A JEZDECKÁ STÁJ MARTYŇKOVÁ OBORA BAHENEC  
ZA PODPORY MORAVSKOSLEZSKÉHO KRAJE OSTRAVA  
VÁS SRDEČNĚ ZVOU NA  
www.dolnilomna.eu

**VSTUP ZDARMA VI. ROČNÍK VOZATAJSKÝCH ZÁVODŮ S MEZINÁRODNÍ ÚČASTÍ**

**Program:**

10.00 soutěž jednospeží	15.00 bohatý doprovodný program	17.30 Lomňanské derby pro děti
12.00 slavnostní zahájení a rej kočárů	- vystoupení Jízdní policie Ostrava	18.00 tombola
12.50 křišťalová soutěž o hřebě	- dostih PONY	19.00 hudební vystoupení
13.00 soutěž dvouspeží	- divácká soutěž o cenu firmy John Deere	Markéty Konvičkové
	16.30 soutěž čtyřspeží	20.30 DJ Walter

**9. 7. 2016 od 10.00 hodin při Lomňanském muzeu**  
Moderuje: Petr Šiška  
Vozatajské závody nejlepších vozatů z ČR a ze zahraničí (mistrů ČR a účastníků mistrovství světa).  
Součástí akce je jízda dětí na ponících, vození kočárem, doprovodný program včetně bohatého občerstvení a kvalitních místních specialit.  
Bohatá tombola - hlavní cena hřebě.

Partners: [Logos of sponsors]

## W Trzyńcu walczą dziś o Puchar Lata

Siedem drużyn pezetkaowskich powalczy dziś w Trzyńcu-Kanadzie w jubileuszowej, 40. edycji Pucharu Lata, otwartych mistrzostwach PZKO w piłce nożnej. – Jubileuszowa edycja zobowiązuje. Cieszymy się na zaciętą, prowadzoną według zasad fair play rywalizację. Zapraszamy też kibiców, bo futbol w kameralnej atmosferze to nie to samo, co przy głośnym dopingiu – powiedział „Głosowi Ludu” w imieniu organizatorów Zbigniew Bocek. Przypomnijmy, że

od początku trwania imprezy o gładki przebieg rywalizacji troszczyć się działacze MK PZKO w Lesznej Dolnej na czele z długoletnim szefem imprezy, Tadeuszem Szkucikiem.

Rejestracja drużyn na boisku szkoły zawodowej w Trzyńcu-Kanadzie odbędzie się w godzinach 7.45-8.15, przed godziną 9.00 ruszą pierwsze mecze o punkty 40. Pucharu Lata. – Meteorolodzy obiecują na sobotę słoneczną, piękną pogodę. To dobry znak dla nas wszystkich – dodał Bo-

cek. Zwycięstwa sprzed roku bronią piłkarze MK PZKO w Olbrachciach, którzy potwierdzili również start w tegorocznej imprezie. Oprócz Olbrachci w 40. edycji turnieju wystartują drużyny z Cierlicka-Kościelca, Gródka, Trzyńca-Podlesia, Karwiny-Frysztatu, Bystrzycy i Suchej Górnej. Mecze będą rozgrywane według zasad obowiązujących w mini-piłce nożnej, włącznie z możliwością dokonywania zmian w trakcie spotkania. (jb)